Nr. 57. We Lwowie Niedziela dnia 26 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

„Niewdzięczność" Francji wobec — „N. fr. Presse".

Lwów 25 lutego.

Korespondenta paryskiego *Nowej Pressy*, dra Bertholda (Berka zapewne?) Frischauera — jak doniosły parę dni temu telegramy — wydalił rząd republikański z granic Francji. Powodem tak surowego postanowienia były tendencyjnie kłamliwe korespondencje Frischauera, tchnące nienawiścią do całej większości narodu francuskiego, która prowadzi rozpaczliwą walkę z potężnym finansowo syndykatem dreyfusowskim o zdrajcę z Djabelskiej wyspy i plwające zuchwale na wszystko, co Francuzom drogiem być musi... Rzecz prosta, iż ten krok premjera Dupuy'a nie przypadł do smaku osławionemu organowi *Alliance Israelite* przy „Fichtegasse". Jak to... Francja śmiała wyrzucić ze swej chaty cudzoziemca, który miał szczęście być korespondentem takiego *Weltblatt*'u, jak *N. fr. Pr.*? Więc wystąpiła ze sążnistym artykułem wstępnym, w którym biada nad niewdzięcznością Francuzów, ujawniająca się tak drastycznie w wydaleniu Frischauera. Toż nieboszczyk Gambetta pozostawał w bliskich stosunkach z założycielem *N. fr. Pr.*, Etienne'm; toż autorowie francuscy przez kilka dziesiątków lat stosy stufrankówek zabrali a wydawnictwa *N. fr. Pr.* za prawo tłumaczenia ich utworów literackich! Etyka żydowska tego pisma klasycznie wyłazi na wierzch, zwłaszcza w tym ostatnim wyrzucie. Dlatego, że *N. fr. Pr.* nie uprawiała prostego korsarstwa — bo ostatecznie, dysponując olbrzymimi funduszami swego towarzystwa akcyjnego, do tego rodzaju „groszowej" kradzieży uciekać się nie potrzebowała, co w dodatku z uwagi na konwencję literacką Austrji z Francją, byłoby eksperymentem bardzo niebezpiecznym — otóż z tytułu tej przymusowej cnoty swojej pozuje ona teraz formalnie na dobrodziejkę literatów francuskich i rości sobie dziką do tegoż pretensję, aby w zamian za te jej wrzekome „zasługi" wobec Francji, rząd republikański apatycznie pozwalał cudzoziemcom na systematyczne szkalowanie społeczeństwa, instytucyj państwowych, armji itd.

Czytając ten wybuch oburzenia cynicznej żydówki z „Fichtegasse", zbiera nas ochota zapytać, dlaczego *N. fr. Presse* nietylko się nie oburzała ani na chwilę, ale owszem rację zupełną przyznawała junkrom pruskim — od zmarłego Bismarcka począwszy — ilekroć dla wrzekomej racji stanu setki rodzin robotników lub przemysłowców polskich bez pardonu wyrzucali i wyrzucają z granic cesarstwa niemieckiego? Dzisiaj o jednego żydka — dlatego oczywiście, że on jest i żydem i jej korespondentem — woła o pomstę do nieba na Francuzów; gdy jednak idzie o niewinnie ściganych Polaków, to z machjawelską przewrotnością usiłuje *N. fr. Presse* zawsze wytłumaczyć i obronić przed cywilizowanym światem drakońskie postępowania Prusaków.

Nam jednak jest wstrętną dubeltowa kredka etyczna tych Icków i Szlojmów gazeciarskich. Więc jakkolwiek do pewnego stopnia rozumiemy irytację rządu francuskiego, która popchnęła go aż do wyrzucenia gadu, — za gościnność w kraju odpłacającego się pamfletami na ten kraj, — to jednak ze stanowiska zasadniczego nietylko nie możemy pochwalić tego postanowienia p. Dupuy'a, ale owszem twierdzimy, że ono było grubym błędem z jego strony. Korzyści z niego żadnych — bo ostatecznie zawsze znajdzie się we Francji jakiś żyd, który będzie dalej ją zohydzał — a zawsze to pozostanie szarym punktem na reputacji rządu republikańskiego. Naśladowanie taktyki bismarkowskiej, jeśli komu, to Francuzom chyba bardzo nie do twarzy.

Nowy gabinet węgierski.

Lista nowego gabinetu węgierskiego, która kursuje w klubie liberalnym — t. z. nerw większości sejmu — jak donoszą z Budapesztu, przedstawia się tak: Koloman Szell prezydjum; hr. Emanuel Szechenyi ministerstwo *a latere*; Alb. Berczeviczy sprawy wewnętrzne; Era. Cseh dla Kroacji; br. Geza Fejervary dla honwedów; dr. Julj. Wlassics oświata i wyznanie; Wład. Lukacs finanse; Ign. Daranyi rolnictwo; Aleks. Hegedüs handel; Aleks. Plosz sprawiedliwość.

Nowi są na tej liście trzej: Berczeviczy, Hegedüs i Plosz, dotychczasowy sekretarz stanu. Reszta—to pozostałość z gabinetu Banffy'ego. W dodatku Plosz ma tylko prowizorycznie objąć tekę sprawiedliwości. Jak zapewniają w kołach liberalnych — także Lukacs w niedalekim czasie ustąpi miejsca jednemu z wybitniejszych członków stronnictwa narodowego, oczywiście po dokonanej tegoż fuzji ze stronnictwem liberalnem.

Sprawa prezydentury w sejmie nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygniętą. Wprawdzie Szell uparł się przy kandydaturze Perczela i opozycja na to się zgodziła, wszelakoż niewiadomo jeszcze czy utylitaryzm nie weźmie w Perczelu góry i zamiast zaszczytnego marszałkowania w sejmie, nie będzie wolał przyjąć ofiarowanej mu posady dyrektora węg. kraj. Zakładu kred. ziemskiego. Posada to bezwarunkowo pewniejsza i... intratniejsza. A Perczel podobno nie grzeszy zbytkiem ziemskich dostatków.

Muzeum dla historji kultury krajowej.

Komisja szkolna załatwiła na podstawie referatu p. Rayskiego sprawozdania o czynnościach wydziału krajowego z zakresu oświaty publicznej. W sprawozdaniu tem podniesiono także sprawę założenia we Lwowie kraj. muzeum dla historji kultury krajowej. Mianowicie uchwałą z dnia 19 lutego 1898 przekazał sejm wydziałowi krajowemu petycję gminy miasta Lwowa o założenie krajowego muzeum dla historji kultury krajowej z poleceniem wszechstronnego zbadania tej sprawy i przedłożenia wniosków na następnej sesji sejmowej.

Kraj po zasięgnięciu opinji w sferach kompetentnych oświadczył się przeciw utworzeniu w obecnym czasie kosztem kraju takiego muzeum kultury, a to głównie z powodu, że takie muzeum kosztowałoby znaczne sumy, których kraj obecnie na zbyciu niema.

Komisja podziela to zapatrywanie wydziału krajowego i uważa je za zupełnie słuszne.

Najpierw — oświadcza komisja — trzeba sobie zdać sprawę, jakie mają mieć znaczenie słowa „muzeum krajowe dla historji kultury krajowej". Ziemia z oficjalną nazwą Królestwa Galicji i Lodomerji, powstała w r. 1772, jestto kawał kraju, odcięty od żywego ciała rzeczypospolitej polskiej i przyłączony do Austrji. Sama w sobie, ani pod względem historycznym, ani narodowym, ani geograficznym nie stanowi odrębnej całości. Jest wytworem stosunków politycznych. Można mówić np. o historji kultury czeskiej, ale o historji kultury galicyjskiej z datą urodzenia 1772, chyba pomyśleć nie można. To też niezawodnie gmina miasta Lwowa, wnosząc petycję, nie myślała o założeniu muzeum galicyjskiego i o historji galicyjskiej kultury. Użyto w petycji przymiotnika krajowy, a miało być użyte polski.

Skoro jednak założyć się mające muzeum ma być polskie, to znów względy słuszności i sprawiedliwości wymagają, aby było także ruskie. Wtedy terytorjum, z którego wypadałoby zbierać pamiątki, dokumenta, druki, monety, dzieła sztuki, wogóle wszystko, co się do muzeum nadaje, objęłoby nietylko wszystkie ziemie dawnej rzeczypospolitej, ale z powodu Małorusów sięgnęłoby na Zadnieprze aż po Don. Na to ubogi nasz budżet krajowy z pewnością nie wystarczy. To też zdaniem komisji należy zupełnie zaniechać myśli utworzenia takiego muzeum.

Wydawnictwo ruskie „Proświty".

Komisja szkolna na podstawie referatu p. Rayskiego zajmowała się wydawnictwami ruskiemi Tow. *Proświty*.

Sejm przyznał *Proświcie* 3 000 zł. subwencji na wydawnictwo do rozporządzenia wydziału krajowego pod warunkiem, iż w publikacjach swych nie będzie Towarzystwo szerzyć nienawiści plemiennej.

Wydział krajowy przedsięwziął zbadanie przedłożonych sobie przez Towarzystwo publikacyj, wydanych w pierwszem półroczu 1898, a przekonawszy się, że niektóre z nich, zwłaszcza zaś książeczka wydana z okazji 50-letniej rocznicy zniesienia pańszczyzny, pisane są z tendencją nieprzychylną narodowości polskiej, wytknął to zarządowi *Proświty*. Wypłaty subwencji za pierwsze półrocze 1898 wydział krajowy na razie nie odmówił, nie mogąc przypuszczać, iżby tendencje tego rodzaju były zgodne z wolą zarządu *Proświty*. Zarazem jednak zwrócił wydział krajowy uwagę zarządu, że będąc obowiązany do ścisłego przestrzegania uchwał sejmu, musiałby w przyszłości powstrzymać wypłatę subwencji.

Komisja podnosi ze zdziwieniem, iż trudno jest zrozumieć, w jaki sposób wydział krajowy doszedł do konkluzji, „że nie można przypuszczać, iżby tendencje tego rodzaju (t. j. nieprzychylne narodowości polskiej) były zgodne z wolą zarządu *Proświty*, trudno jest zrozumieć. Skoro bowiem w latach 1896 i 1897 w wydawnictwach *Proświty* były ustępy budzące nienawiść plemienną pełne nieprzychylności ku Polakom, skoro skutkiem tych ustępów podniósł poseł Cielecki sprawę tę w sejmie i nad nią odbyła się dyskusja, skoro w ciągu tej dyskusji ruscy posłowie pp. Sawczak, Barwiński, a wreszcie najprzew. ks. biskup Czechowicz zabierali głos i oświadczyli, że to się więcej nie powtórzy i że ustępy cytowane tylko z braku należytego dozoru, albo przez omyłkę zostały wydrukowane, skoro dalej uchwalona została cytowana powyż relacja sejmowa z 16 lutego 1898 — a mimo tego zarząd *Proświty* nie zaprzestał swych wycieczek przeciw Polakom także w wydawnictwach z 1898 – to chyba powinien był wydział krajowy dojść do całkiem innych wniosków.

Niema zresztą potrzeby, ani nie jest obowiązkiem wydziału badać ukrytych myśli i zapatrywań zarządu *Proświty*. Natomiast jest obowiązkiem zastosować się ściśle do uchwały sejmowej, która poleca, aby w razie, gdyby w wydawnictwach *Proświty* była dążność szerzenia nienawiści plemiennej, powstrzymać wypłatę przyznanej subwencji.

Komisja uważa za potrzebne wyrazić tu swoje zapatrywanie, że ścisłe wykonanie powyższej uchwały jest nadal konieczne.

Romans królewnej.

Zaledwie młoda księżna bulgarska zamknęła oczy do wiecznego snu, a już w pewnych kołach dworskich zaczynają mówić o ponownem ożenieniu się książęcego wdowca. Przypominają sobie, że książę Ferdynand jeszcze przed ożenieniem się z księżniczką Marją Ludwiką parmeńską kochał się w księżniczce Klementynie belgijskiej, młodszej siostrze arcyksiężnej Stefanji i nieszczęśliwej księżnej Ludwiki Koburg-Kohary.

Ma pauvre Clémentine — jak nazywa Leopold II ukochaną swoją córkę, — jest panną i wiedzie żywot wcale niegodzien zazdrości. Wskutek szczególnie naprężonego stosunku, w jakim znajdują się jej rodzice do siebie, musiała cierpieć bardzo wiele. Korzystała z każdej sposobności, aby się usuwać od towarzystwa matki i podróżować razem z ojcem. Księżniczka Klementyna unika starannie Brukseli, od chwili gdy królowa uniemożliwiła małżeństwo jej z księciem Ferdynandem.

Związek ten miał być rzeczą postanowioną, przynajmniej zgodziła się już na niego księżna Klementyna Orleańska, matka księcia Ferdynanda. Król Leopold cieszył się bardzo, a młoda para, której zaręczyny miano ogłosić niebawem, promieniała szczęściem.

Nagle książę Ferdynand, który przybył do Brukseli jako konkurent, został powołany do Spaa do przyszłej teściowej. Nie powrócił jednak, jak przyrzekł, następnego dnia, lecz oświadczył królowi w liście, że bardzo poważne przyczyny zniewalają go do wyrzeczenia się zamiaru poślubienia księżniczki Klementyny. Księżniczka zachorowała, o przyczynach tego zerwania panuje dotąd tajemnica.

Wkrótce potem ożenił się książę Ferdynand z księżniczką parmeńską, a księżniczka Klementyna pędziła swe ciche dni najchętniej na Rivierze, gdzie ojciec kupił jej willę w Beaulieu.

Klimatu Riviery królowa Marja belgijska wprost nienawidzi, a okoliczność ta stanowi dla ojca i dla córki nadzwyczajną przyjemność, gdyż mogą swobodnie przebywać na południu Francji.

Sąsiedzi willi Klementyny twierdzą, że smutny wyraz na bladej twarzy księżniczki belgijskiej znikł od czasu śmierci księżnej bulgarskiej. Czy nadzieja, że przecież może połączy się z ukochanym, znowu napełnia jej serce?

Ukarany lekarz w. m.

Na walnem zgromadzeniu wiedeńskiej izby lekarskiej ogłosił przewodniczący, wiceprezes dr. Svetlin wyrok, wydany przez sąd honorowy tej izby, na mocy którego dr. Deutsch, żyd, został skazany na 200 zł. grzywny. Z motywów wyroku wyjmujemy następujące ważniejsze ustępy:

Dr. Moryc Deutch, nie zwracając zupełnie uwagi na postanowienie etycznego regulaminu lekarskiego, według którego leczenie chorych bez poprzedniego badania dopuszczalne jest tylko w nadzwyczaj wyjątkowych razach, leczył mimo to chorego listownie, nie badając go przedtem, a nadto bez naukowo uzasadnionej djagnozy chciał rozpocząć kurację instrumentalną, która, gdyby się chory był na to zgodził, mogła mu wyrządzić poważną krzywdę.

Dalej dr. Moryc Deutsch, nie zwracając wcale uwagi na inny punkt etycznego regulaminu lekarskiego, według którego lekarz powinien w pierwszej linji dbać o dobro chorego i nie wyzyskiwać go, zażądał naprzód zapłaty i to w sumie, jak na stosunki pacjenta, bardzo poważnej, co jest stwierdzone w akcie oskarżenia, wręczonym przez izbę lekarską sądowi powiatowemu na Josephsztadzie.

Wreszcie dr. Moryc Deutsch nie przestawał umieszczać anonsów niegodnych stanu lekarskiego pomimo kar nakładanych na niego, jak nagana, grzywna do 50 zł. i odjęcie prawa wyboru i wybieralności do izby, i pomimo oświadczenia złożonego przez niego w r. 1898 przed izbą.

Wobec tego wszystkiego dopuścił się swem zachowaniem ciężkiej obrazy etyki lekarskiej, nie uznając wcale przepisów izby, wskutek czego skazany został przez sąd honorowy na 200 zł. grzywny.

Ukarany lekarz ma prawo odwołania się do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale rekurs taki ze względu na dotychczas porobione doświadczenia nie może chyba liczyć na powodzenie, gdyż władze wyższe pozostawiały dotychczas podobne rekursy bez skutku.

Listy z kraju.

Złoczów 22 lutego. *(Teatr amatorski.)* W sobotę dnia 18. b. m. odegrało grono amatorów trzy jednoaktówki na dochód tutejszej bursy i towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Dano: „Zięcia od parady" Blizińskiego, „Po kweście" i „Wysokich gości". Wszystkie trzy sztuki powiodły się nadspodziewanie dobrze. Zasługa to w pierwszym rzędzie pań: Kuryłowiczowej, Kołaczkowskiej, Watraszyńskiej, Dobieckiej, Uherowej, Wróblewskiej i Zaleskiej, iż przedstawienie tak składnie poszło, one bowiem swym chętnym współudziałem przedewszystkiem przyczyniły się do powodzenia wieczoru. Mimo natłoku publiczności, dochód stosunkowo nieznaczny, gdyż towarzystwo amatorskie po kilkuletniem uśpieniu, dopiero teraz dzięki energji swego prezesa i dyrektora Kuryłowicza daje znaki życia, wydatki zatem na sprawienie kulis, odnowienie sceny i t. d., pochłonęły znaczną część dochodu. Jest jednak nadzieja, że w przyszłości niejedna dobroczynna instytucja dochodem z przedstawień amatorskich zasiloną zosta[illegible]enie projektowanem jest przedstawienie na [illegible] pomnika Mickiewicza, który już niebawem ma stanąć w Złoczowie. Wskutek powołania do życia teatru amatorskiego stosunki towarzyskie tutejsze znacznie się ożywiły i poprawiły. Daj Boże, aby tylko tak dalej się rozwijały, a Złoczów niebawem poprawi sobie zupełnie swą trochę pod tym względem złą reputację.

Kołomyja 22 lutego. *(Wybory do sejmu.)* Opróżniony przez rezygnację p. Szczepanowskiego mandat do sejmu w Kołomyi obok spraw magistrackich stał się osią, około której obracają się nasze sprawy. Do wyboru przyjdzie już w niedługim czasie, a dotychczas opinja wyborców co do osoby przyszłego posła jest podzieloną. W jednem tylko panuje zgoda: tj., by przyszły nasz poseł znał dokładnie stosunki tutejsze, znał nasze boleści, biedy i wpływem swym w sejmie dopomógł do sanacji stolicy Pokucia. Skutkiem tego wszyscy godzą się na to, by posłem wybrać obywatela w Kołomyi dłuższy czas osiadłego i znanego nietylko z dobrych chęci, ale i uczynków. Początkowo zwrócono uwagę na hr. Edmunda Starzeńskiego, gdy jednak ten z powodu złego stanu zdrowia oświadczył stanowczo, że mandatu nie przyjmie, wyłoniły się różne kandydatury. W ostatnich czasach powstała w gronie poważnych obywateli nowa kandydatura, tak sympatyczna, że wobec niej prawdopodobnie inni kandydaci ustąpią. Kandydatem tym jest dr. Maksymiljan Rosner (katolik), lekarz powiat. od 30 lat, z małą przerwą, przebywający w Kołomyi. Zaletami umysłu i serca, niezwykłą uczynnością, zyskał sobie zaufanie wszystkich kół tutejszego obywatelstwa.

Dr. Rosner mało udzielał się na tak zwanej szerszej arenie, gdyż życie na prowincji nie daje do tego sposobności, natomiast czynny brał udział w naszem życiu społecznem, będąc członkiem wszystkich niemal tutejszych stowarzyszeń. Każda sprawa dobra i patrjotyczna znajdowała w nim

KRONIKA NIEDZIELNA.

Oddawna już zabieram się wydać orędzie do czytelników *Dziennika*, aby wiedzieli, z jakim to kronikarzem mają do czynienia. Nie ze świecą, ale z lampą łukową o sile 5000 świec nie znajdziecie drugiego takiego w Europie (za Amerykę nie ręczę, bo tam nadzwyczajności są bardzo zwyczajne). Kronikarze tygodniowi pism wiedeńskich mieszkają i piszą w Wiedniu, paryskich mieszkają i piszą w Paryżu, warszawskich w Warszawie, berlińskich w Berlinie itd. — a kronikarz tygodniowy lwowski jeden jedyny mieszka w Krakowie. Stało się z nim coś wręcz przeciwnego jak z profesorami uniwersytetu: oni naprzód są nadzwyczajni, a później dopiero nadzwyczajność ich opuszcza i stają się zwyczajnymi — kronikarz zaś wasz ze zwyczajnego krakowskiego, wyrósł na nadzwyczajnego lwowskiego.

Ten stan wyjątkowy, w jakim się znajduję, nie sprawia mi wyjątkowych przyjemności. Położenie moje (mówię to całkiem serjo) nie jest do pozazdroszczenia. Każdy kronikarz powinien być z natury rzeczy przedewszystkiem echem spraw miejscowych. Wolno mu wprawdzie zajechać i na Przylądek Dobrej Nadziei, wtargnąć z Amerykanami na Filipiny, porozmawiać z Loubetem, udzielić światłej rady Mac-Kinleyowi, ale przeważnie winien stać na gruncie miejscowym. Stąd chociażby wam dano nawet w przekładzie angielskim parę kronik napisanych w Warszawie, zaraz poznacie, że się one nie urodziły nad Tamizą, ale przyszły na świat na bruku warszawskim. Ten charakter miejscowy zwiększa poczytność kronik w miejscu ich urodzenia, a jest nadzwyczaj wygodny dla piszącego, bo nigdy mu nie brak materjału. Jeżeli niema tematu obszerniejszego, ogólniejszego, to bierze wprost to, co jego współmieszkańców w ubiegłym tygodniu interesowało. Jeżeli na jego bruku urosła sprawa donioślejsza, interesująca kraj cały, to jest u źródła, a więc ją może przedstawić z gruntowną znajomością rzeczy, choćby w najlżejsze przybrał ją formy. Pisząc nawet o Mac-Kinleyu i Loubecie, ma sposobność wywołać łatwy efekt humorystyczny przez jakieś porównanie, wyjęte ze stosunków miejscowych. O stosunkach tych wspominając, nie potrzebuje „bić pałką w łeb" lub też „wykładać na talerzu", — półsłówka, określenia, niedomówienia dla wszystkich „współgrodowców" zrozumiałe, stanowią często główny pieprzyk takich fejletonów. Pamiętam wreszcie dobrze, że jako kronikarz krakowski nie potrzebowałem nawet wymieniać nazwisk moich miejscowych bohaterów — wystarczał epitet, wystarczało określenie, ba! te epitety i określenia najwięcej smakowały niektórym z łaskawych na mnie czytelników.

Otóż w arsenale moim kronikarskim nie dostaje tej najważniejszej broni, miejscowej lwowskiej. Informowanie się z dzienników do niczego nie prowadzi, a nawet może być fatalne w skutkach. Kronikarz powinien mieć własne informacje, naturalnie nie od byle kogo, ale od ludzi, którym wierzyć można. Cóż mu przyjdzie z parafrazowania artykułów dziennikarskich, jeżeli sam nic więcej nie wie, jeżeli trudno mu zdobyć się na sąd własny. Każdy Lwowianin, interesujący się sprawami publicznemi, lepiej się rozumie odemnie na rzeczach lwowskich, bo zna stosunki i ludzi. W tem dla mnie leży szkopuł, w tem przyczyna, że kroniki pisane dla Lwowa, tak mało mają w sobie lwowskiego. Dlatego to milczałem o gal. kasie oszczędności, choć jej sprawa na razie inne przerasta.

Ot naprzykład dzisiaj. Pragnąłbym coś napisać o fundacji skarbkowskiej, bo czuję doniosłość sprawy, a boję się, abym nie „strzelił byka". Cały mój materjał, to streszczenie dziennikarskie przedłożenia wydziału krajowego, — gdybym choć to przedłożenie miał pod ręką, już czułbym się silniejszy.

Sprawa to dziwna. Od kilku lat słyszę i czytam, że w fundacji źle się dzieje. Piszą o tem dzienniki, mówią posłowie na sejmie. Zdawałoby się, że, jeżeli o czemś panuje jednozgodne przekonanie ujemne, to jest rzeczą jasną, iż należy złemu zaradzić. Jeżeli się zepsuje zegarek, to go się daje do „reparacji", chyba, że koszta naprawy byłyby większe, niż wartość zegarka. W sprawie fundacji zegarmistrzem powinien być wydział krajowy. To też sejm uchwalił nawet wydać „stanowcze polecenie wydziałowi, ażeby użył najsurowszych środków, celem usunięcia dotychczasowego, opłakanego stanu".

I czegóż się dowiadujemy ze sprawozdania wydziału, streszczonego przez dzienniki? „Nieporządki tylko częściowo usunięto", absolutorjum zarządowi fundacji nie udzielono, bo o wpłynięcie do kasy jakichś 14 000 zł. doprosić się nie można, o gospodarce lasowej niema jeszcze gotowego sprawozdania. Co więcej, wydział krajowy daje do zrozumienia, że „nauka w szkole rzemiosł jest źle prowadzoną, równie jak źle są prowadzone warsztaty, ale o zrealizowaniu projektów reform w szkole i warsztatach, ani nawet o bliższem ich rozpatrywaniu niestety mowy być nie może, jak długo dotychczasowe prowizorjum tak w kierownictwie warsztatów, jak i w nauce rysunków technicznych uchylonem nie zostanie." I cóż z tego wszystkiego? Nic, oprócz stwierdzenia znanego powszechnie faktu, że... zegarek jest popsuty.

Ogólne wrażenie ze sprawozdania odbiera się, że hr. kurator siedzi w zaczarowanym zamku i że dopiero po zdobyciu tego zamku będzie można z nim pogadać jak należy. Wydział krajowy wykierował wprawdzie paszcze dział do rozwalenia murów, ale nie posiada właściwej amunicji. Jedna tylko bomba uszkodziła basztę, której załogą dowodzi dyrektor dóbr — rada administracyjna fundacji zgodziła się, że wydział będzie mógł zatwierdzać nominację tego generalissimusa, a nawet przenieść w zasłużony stan spoczynku. Ale inne bomby i kule rozbijają się o warowne mury jak bańki mydlane.

Oto jak się np. przedstawia żywcem wzięta ze sprawozdania, a ubrana tylko w djalog, sprawa obsadzenia wakującej posady nauczyciela rysunków w szkole drohowyskiej:

Scena pierwsza. Osoby; hrabia-kurator i sekretarz osobisty. (Na scenie mogą być fotele, biurka, kanapy — jak się komu podoba. Na drugim planie marmurowy biust ś. p. Stanisława Skarbka, z miną boleśnie wykrzywioną. Na ścianach napisy: „Główna cnota jest wór złota," „Czy to człowiek, czy to zwierzę, dobrze robi, jeśli bierze," „Drzyj łyka, jeśli można," „...... ... a nie dam się").

Hrabia-kurator. Cóż tam nowego z poczty?

Sekretarz. *Figaro*, *Gil-Blas*, *Journal pour rire*, parę naszych gazet, kilka listów i pismo od wydziału krajowego.

Hrabia-kurator. Jak przeczytam gazety, to mi pan powiesz, czego się znowu tym panom z wydziału zachciało...

(miczenie półgodzinne).

Hrabia-kurator. No, cóż piszą te mądre głowy?

Sekretarz. Piszą, że potrzeba koniecznie mianować nauczyciela rysunków techniczych...

Hrabia-kurator. Jeszcze czego? Albo to nie kosztuje? A zresztą odpisz pan, że dobrze, że już mianowałem.. Kogoby to?... Ot! jest tam jakiś pomocnik majstra ślusarskiego... Jak pan sądzi, będzie dobry? (śmieje się).

Sekretarz. Oj, oj! Jak pan hrabia każe, to i czeladnik stolarski będzie uczył rysunków technicznych...

gorliwego orędownika, każda potrzeba chętną i uczynną pomoc. Jako lekarz spełnia swe zadanie z zadziwiającą w dzisiejszych materjalnych czasach ofiarnością — poświęcając cały niemal czas wolny na bezinteresowne leczenie chorych. W czasie cholery i chorób nagminnych niespożyte oddał usługi przy uregulowaniu stosunków sanitarnych wśród nader trudnych warunków.

Z miastem naszem zżył się dr. Rosner — zna je doskonale, pokochał je, jak rodzinne i z pewnością dobrym dlań będzie orędownikiem — a w sejmie jako lekarz będzie wobec zamierzonej na większą skalę w całym kraju akcji sanacyjnej, siłą bardzo pożyteczną.

Wybory do rady miejskiej.

Burzliwem bardzo było piątkowe zgromadzenie komitetu urzędników, które odbyło się w hotelu Żorża w sali klubu pocztowego. Przebieg jego charakteryzują dosadnie uwagi dwóch mowców, którzy onegdaj wśród długiego szeregu innych głos zabrali, a mianowicie członka prezydjum komitetu i referenta p. **Pepłowskiego**, który rzekł, iż rzeczone zgromadzenie jest „czemś w rodzaju operetki" (przytaczamy *ipsissima* jego *verba)*, oraz p. **Bobelaka**, który przypominał zebranym, iż nie znajdują się w wiedeńskiej radzie państwa, lecz na zebraniu komitetu urzędników. Przewodniczący radca **Chołodecki** z pewnością nigdy nie umęczył swej ręki pisaniem referatów tak, jak się zmęczył onegdaj, będąc zmuszonym, przez półtrzeciej godziny, tak długo bowiem trwały obrady, prawie ciągle trzymać w ręku dzwonek i dzwonić nim, aby jaki taki ład zaprowadzić.

Zgromadzenie było początkowo bardzo liczne, gdyż przybyło przeszło 200 urzędników rządowych i autonomicznych wszelkich dykasteryj. Zagaił je pięknemi słowy przewodniczący p. **Chołodecki**, poczem po odczytaniu przez sekretarza komitetu p. Webersfelda protokołu z ostatniego zebrania, zabrał głos p. Pepłowski, i jako referent komitetu wykonawczego zdał sprawę z rokowań jego z delegatami komitetów: powszechnego, techniczno-przemysłowego, realnościowego i ruskiego. W skład tego komitetu wykonawczego, wybranego przez komitet ściślejszy, wchodzili pp.: radca Chołodecki, radca Marceli Misiński, Webersfeld i Pepłowski. Ułożono wspólnie listę kompromisową, a nadto komitetowi urzędniczemu oddano 8 miejsc do obsadzenia. Komisja miejsca te obsadziła i przychodzi przed zgromadzenie z listą, na której ze starej rady znajduje się 52 osób, a 48 jest nowych. Urzędników na liście zamieszczono 36.

Sprawozdanie referenta stało się przyczyną wielkiej burzy, którą wywołał p. **Szeligowski**. Oto zabrawszy głos oświadczył, że mandat członka komitetu ściślejszego, którym go obdarzono na zeszłem zebraniu, złożył, a gdy go zapytano dlaczego, odparł, iż uczynił to z tego powodu, że nie mógł się zgodzić na postępowanie tej komisji, która paktowała z delegatami innych komitetów, gdyż narzucono jej listę, na której znajdują się kandydaci, za którymi on głosowaćby nie mógł. Chcąc więc mieć wolną rękę, i nie być niczem związany, z komitetu ściślejszego wystąpił. W dalszym ciągu wyliczał mowca tych kandydatów, którzy mu się nie podobali i podczas tego zdarzyła się oryginalna scena.

Wyliczając tych kandydatów, przystępuje z kolei p. Szeligowski do omówienia kandydata p. Rybowskiego, dyrektora szkoły kolejowej i mówi: P. Rybowski, emerytowany dyrektor szkoły ludowej, ma być człowiekiem bardzo zacnym, ale to staruszek siedmdziesięcioletni, więc nie wiem... Jeszcze nie skończył zdania, gdy w tem z grupy stojących w głębi sali osób wybiega szybkim krokiem właśnie ów p. Rybowski i woła: Proszę nie obrażać nikogo osobiście i nie rzucać obelg, proszę popatrzeć, czy jestem staruszkiem, niezdolnym do wszelkiej pracy.

Scena ta wywołuje wielką wesołość. i między p. Szeligowskim a Rybowskim powstaje głośna kłótnia; przewodniczący przez kwadrans przeszło musiał dzwonić, zanim zapanował chwilowy spokój.

Rozwlekła i nudna dyskusja o niczem wlokła się długo; a była burzliwą wskutek tego, że przeważnie mowcy między sobą się kłócili. Jeden odpowiadał na zarzuty drugiego, drugi na zarzuty pierwszego i tak *da capo al fine* przez dwie pełne godziny. Np. p. Dołżycki zrobił zarzut urzędnikom magistratu, obecnym w sali, że ich delegowano (kto, tego nie powiedział), na zgromadzenie po to, aby je rozbili i w ten sposób działali na korzyść komitetu miejskiego. Zarzutem tym uczuli się słusznie obrażeni pp. dr. Czołowski, Strzelbicki i Webersfeld, który złożył nawet urząd sekretarza komitetu, a p. Dołżycki po kolei zarzut swój co do każdego z nich odwoływał. Rezygnacji p. Webersfelda nie przyjęto.

Tymczasem liczba obecnych w sali coraz się zmniejszała, tak, że gdy przyszło do głosowania, nie było ich więcej jak 60. Wniosek dr. Czołowskiego, aby zgromadzenie nie zatwierdziło kompromisu, zawartego przez komisję ściślejszą, lecz poleciło jej wypracować zupełnie nową listę komitetu urzędniczego, upadł. Głosowało za nim dwadzieścia kilka osób. Reszta zebranych oświadczyła się za wnioskiem p. Dołżyckiego i zatwierdziła zawarty kompromis. Na tem przewodniczący zamknął o godzinie 10 zgromadzenie, zawiadamiając, że lista wyborcza będzie pocztą rozesłana.

* * *

Onegdaj pojawiła się także **lista komitetu realnościowego**. Zatrzymuje ona z dawnej rady 45 członków, a wprowadza nowych 55. Nadto na liście tej jest 14 żydów.

* * *

W piątek odbyło się zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych lwowskich pod przewodnictwem dyrektora szkoły św. Marcina p. Albina Przepilińskiego, a to w sprawie wyborów do rady miejskiej.

Po dłuższej, bo 4-godzinnej dyskusji uchwalono rezolucję, wyrażającą przekonanie, iż dotychczasowa rada miejska z prezydentem gorliwie popierała cele oświaty, starając się oraz o polepszenie bytu nauczycielstwa lwowskiego, z którego to powodu nauczycielstwo lwowskie przyłącza się do komitetu wyborczego z łona tejże rady, a mianowicie do komitetu miejskiego.

Uchwalono dalej wybrać deputację, która udać się ma do przewodniczącego komitetu prof. Radziszewskiego i oświadczyć, że całe nauczycielstwo lwowskie głosować będzie za listą komitetu miejskiego.

Gal. kasa oszczędności.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu przedłożonem będzie, jak wiadomo, sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu wydziału krajowego w sprawie sanacji kasy oszczędności.

We wtorek 28 bm. odbędzie się walne zebranie członków kasy oszczędności, celem uchwalenia zmian statutu w duchu, proponowanym przez wydział krajowy i sejmową komisję budżetową. Projekt zmiany statutu jest już gotowy, walne zgromadzenie niezawodnie go uchwali i zapewne uzyska on zatwierdzenie rządu przed końcem bieżącej sesji. Sejm będzie mógł dokonać wyboru 8 członków rady zawiadowczej. Gdy w ten sposób zarząd kasy będzie zmieniony, gwarancja kraju wejdzie natychmiast w życie. Stanie się to więc w ostatnich dniach marca rb.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 lutego.

O godz. 2 popołudniu w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. urzędników prywatnych.

O godz. 4 popoł. w Czytelni kobiet zgromadzenie wyborcze.

O godz. 6 w „Sokole" wieczór gimnastyczny.

O godz. 7 wieczorem w „Skale" przedstawienie amatorskie.

O godz. 7 wieczorem w „Przyjaźni" przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Tamten"; wieczorem „Halka."

Kalendarz. Niedziela (26) Wiktoryna. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 5 minut 33.

Ksiądz biskup Andrzej Szeptycki. Według depeszy z Wiednia, cesarz zamianował kapłana zakonu OO. Bazyljanów, Andrzeja Aleksandra hr. Szeptyckiego, grecko-katolickim biskupem w Stanisławowie. Ksiądz biskup Andrzej Szeptycki, (świeckie imię jego opiewało Roman), jest synem Jana hr. Szeptyckiego, posła na sejm i długoletniego prezesa rady powiatowej w Jaworowie, oraz Zofji z hr. Fredrów. Urodził się w dniu 25 lipca 1865 roku. Po ukończeniu studjów prawniczych i uzyskaniu stopnia doktora praw, czuł się tak bardzo pociągniętym przez powołanie do stanu kapłańskiego, że mając zaledwie lat dwadzieścia, postanowił wyrzec się świata i wszystkiego, co życie mu dać mogło dzięki towarzyskiemu stanowisku i zamożności rodziców, i wstąpił do klasztoru OO. Bazyljanów.

Rodzina Szeptyckich jest starodawną szlachecką rodziną polską, pochodzenia ruskiego. O. Andrzej sądził, że powinien pójść za tradycjami rodzinnemi, uprosił więc w Rzymie dyspensę o przejście na łono grecko-katolickiego kościoła, a za zadanie życia swego obrał działalność wśród ruskiego duchowieństwa i ludu.

Ukończył studja teologiczne u OO. Jezuitów i uzyskał stopień doktora św. teologji, poczem, po otrzymaniu święceń kapłańskich, wstąpił do zakonu OO. Bazyljanów. Wobec niezwykłych zalet charakteru młodego kapłana wysokiego jego wykształcenia i niepospolitych zdolności — wkrótce już powierzono mu ważne zadania. Przez dwa lata działał jako *magister novitiorum*, w klasztorze dobromilskim, gdzie kierował wychowaniem kleryków; następnie był przełożonym klasztoru OO. Bazyljanów we Lwowie, a w roku zeszłym profesorem teologji w klasztorze w Krystynopolu.

Jak wiadomo, zadaniem zreformowanego zakonu oo. Bazyljanów, obok troski o wychowanie młodego gr. kat. duchowieństwa, jest także urządzanie misyj wśród ludu. I w tej dziedzinie działalności oddawał się ks. Szeptycki pracy z wielkim zapałem, z powodzeniem spełniając trudne i uciążliwe zadanie misjonarskie. Przy takich misjach zaś miał sposobność poznać dobrze ruskie duchowieństwo, sprawy cerkwi gr. kat i ludu ruskiego, — a niezwykłe zalety osobiste zjednały mu powszechną sympatję i szacunek.

Nowy książę kościoła odznacza się duchem ściśle katolickim, religijnością głęboką i gorącym zapałem kapłańskim.

Sekcji zwłok ś. p. Edmunda Łaszcza — jak donoszą z Krakowa — dokonali dr. Schaitter i Filimowski; sekcja wykazała naturalną przyczynę śmierci, mianowicie: pęknięcie aorty.

Pożar w Zakopanem. Krakowska dyrekcja policji odesłała już do prokuratorji państwa w Nowym Sączu akta, w sprawie ostatniego pożaru w hotelu „Morskie Oko" na Krupówkach. Aresztowany z powodu owego pożaru szwagier właściciela hotelu, nazwiskiem Ryś, odstawiony został do sądu w Nowym Sączu.

Wypadek na kolei. Onegdaj rano spadł w Płaszowie bremzer kolejowy Józef Krówka pomiędzy dwa wagony tak nieszczęśliwie, iż koła wagonu przeszły mu przez obie nogi. Nieszczęśliwego pogotowie ratunkowe odstawiło do szpitala krakowskiego, gdzie mu zaraz amputowano obie nogi.

Samobójstwo. Z Wiednia telefonują nam: W jednym z tutejszych hoteli odebrali sobie życie małżonkowie Scherian. On był urzędnikiem w rządowym zakładzie zastawniczym i miał się dopuścić tam znacznych malwersacyj, a chęć uniknięcia kary popchnęła go do samobójstwa. Za mężem poszła żona i oboje odebrali sobie życie.

Przepadł bez wieści z Turynu markiz Vivalda di Castellino, szambelan księżniczki Letycji, księżnej Aosta, której towarzyszył wszędzie w podróżach, przyczem sypał pieniądzmi, jak piaskiem. Dostał się w końcu w ręce lichwiarzy i uciekł, pozostawiając 300.000 lirów długu. Jak przypuszczają, markiz znajduje się obecnie w Grecji.

* **Na dochód budowy kościoła** w Krościenku (nad Dunajcem) urządza dziś w niedzielę dnia 26 lutego kółko amatorskie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie. Program jest zajmujący.

Odczyty akademickiego koła Towarzystwa szkoły ludowej. W niedzielę dnia 26 lutego wygłosi p. Bronisław Kryczyński w „Skale" odczyt p. t.: „Polska za Jagiellonów", a p. Siatecki w „Czytelni kolejowej" odczyt p. t.: „Krew i jej krążenie w ciele ludzkiem". Początek obu odczytów o godzinie 6 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publiczne lub narodowe.

Na **przytulisko Brata Alberta** złożył w naszej administracji p. A. S 1 zł. A. D. składa 2 zł. zamiast wieńca dla ś. p. Hankiewicza na Towarzystwo św. Alberta.

Zmarli:

Janina z Tarnawskich **Soboltowa**, zmarła we Lwowie w 31 r. życia.

Anna z Göttingerów **Höflichowa**, żona emerytowanego radcy sądowego, zmarła w Krakowie w 63 r. życia.

Emanuel **Armatys**, adjunkt kolei państw., zmarł w Krakowie w 34 r. życia.

W Warszawie zmarła, przeżywszy 32 lata, autorka kilku nowel i powieści, ś. p. Helena **Rumowska**, ukrywająca się zwykle pod pseudonimem „Koraliny". Ostatnią pracą ś. p. Rumowskiej był cykl nowel p. t.: „Z dramatów życia", w osobnej zaś książce wyszedł zbiór nowelek p. t.: „Na strunach serca". Większą powieścią, drukowaną w roku zeszłym, było „Gdzie zwycięstwo?", rzecz życzliwie przyjęta przez krytykę.

W Wiedniu zmarł w 73 r. życia Władysław **Mikiewicz**, adjunkt urzędów pomocniczych w ministerstwie dla Galicji.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny w teatrze hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten", sztuka: wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; jutro w poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja.

Z izby sądowej.

Lwów 24 lutego. (*Jenerał weteranów przeciw „Monitorowi".*)

Podczas rozprawy popołudniowej przesłuchiwano dalszych świadków, między innymi najpierw Alojzego Kazora, czeladnika stolarskiego. Zeznania jego są takie, iż wobec nich „jenerał" weteranów odpowiada nie jako oskarżyciel, ale jako oskarżony. Alojzy Kazor był również wydziałowym, wszelakoż jednym z tych, którzy nie szli na rękę p. Teichmanowi, lecz oburzali się na „nielegalności", których się prezes dopuszczał. To też go p. Teichman wnet z Towarzystwa „wyżarł"...

Przew. Więc na wydziale musieliście wszystko po myśli p. T. uchwalać?

Św. Zawsze, bo właściwie wszystko omówiono w „restauracji prezesa", a gdy sprawa przyszła na wydział, tu już tylko kiwaniem głów ją aprobowano.

W dalszym ciągu zeznaje Grzeg. **Maryniak**, podmajstrzy z ul. Krzyżowej. I ten nie mógł patrzeć na te w „kawałki", które pan prezes wyrabiał. Ale przez 9 lat nie dopuszczono go do głosu, bo oponentów p. T. traktował z miejsca słowami „wy bydlaki... osły..!"

Przew. A czemże tak p. T. zdołał sobie wyrobić wpływ i uznanie u innych.?

Św. Obiecywał wszystkim z dnia na dzień „szabelki" — zawsze mówił: „lada dzień dostaniecie wszyscy broń boczną" — i wszyscy czekali...

Co gorsza świadek zeznał także, iż pewna subwencja, wypłacona przez magistrat towarzystwu w kwocie 100 zł., znikła jak kamień w wodzie i nikt dotąd nie wie, co się z nią stało...

Było stronnictwo, które podczas wyborów postanowiło pominąć p. Teichmana, ten jednak przez różne matactwa nie dopuścił do tego, ba nawet, jak Maryniak zeznaje, miał popalić kartki przeciw niemu, znajdujące się w urnie wyborczej.

Przewod. A cóż na to mówił komitet wyborczy?

Świadek. To tylko do rady miejskiej są komitety wyborcze, u nas p. T. robił wybory.

W tym tonie brzmią zeznania i innych świadków. Wszystkie one są wprost obciążające oskarżyciela, skutkiem czego ma on minę coraz bardziej przygnębioną. Rozprawę odroczono do dzisiaj godziny 9 rano.

* * *

Dzisiejszy tok rozprawy powinien był sympatję, jaką dotąd powszechna opinja zwracała ku oskarżonemu, odwrócić od tegoż a skierować ku p. Teichmanowi. Powinno to się było stać dlatego, iż dziś zaczynają zeznawać świadkowie, należący do najgorliwszych stronników p. T. Pierwszy z nich zeznawał p. Szydłowski, który przez czas jakiś był buchalterem towarzystwa i prawą ręką p. T. Z początku — jak powiada świadek — wszystkie książki były prowadzone wzorowo, jakkolwiek na „stary sposób." W miarę jednak jak p. T. sprawował rządy, zaczynał się do buchalterji wkradać nieporządek i różne nieprawidłowości!... Starałem się do nich wprowadzić jakiś ład, nowy przynajmniej system rachunkowości książkowej, ale mi się to nie udało. I dla mnie parę cyfr wydają się być za wysokiemi i chwiejnemi, jak np. wydatki na związek krajowy i państwowy weteranów, albo też renumeracje, które p. prezes z niezwykłą u niego hojnością rozdawał. Z zeznaniami p. Sędzimira o tyle się nie zgadzam, iż właściwie wtedy, gdy on przemawiał, nie rozchodziło się o sprawy ogólne towarzystwa, tylko o dyskusję nad protokołem z ostatniego posiedzenia.

Z kolei zeznaje świadek **Karaman**, zatrudniony przy kolei i znany stronnik oskarżyciela, powszechnie nazywany nawet między weteranami „adjutantem p. generała". Jestto człek niskiego wzrostu, krępy i przerażającej twarzy. Zeznania jego zbyt jaskrawie biją w oczy, iż stylizowane są *cum studio*. To też większość ławy przysięgłych przysłuchuje się im z niedowierzaniem, bardzo często z uśmiechem politowania i wzruszaniem ramion. Twierdzi świadek na przykład, iż, jeśli „wysoki rząd" którego ze „sług cesarskich" spensjonuje, już tem samem wydział musi mu przyznać emeryturę, gdyż w przeciwnym razie on mógłby mu wytoczyć proces (?). Przyznaje dalej, iż kto przeszedł na emeryturę, nie może być dalej członkiem wydziału. Jeśli jednak chodzi o p. Teichmana, to dla niego należało zrobić wyjątek (?). Zresztą p. Teichman sam im mówił, że w tym sensie pouczył go i poinformował sam radca dworu a były jego szef p. Krzaczkowski. Co do owego sprostowania, zamieszczonego w *Kurjerze*, to redaktor Rewakowicz miał bezpłatnie ofiarować „tyle rządków", ile wynosiła jego notatka, za resztę zaś kazał sobie zapłacić 40 zł. (!).

Przew. Pan, jako wydziałowy, musiałeś także może dostać taki złoty sygnet?!..

Św. Dostałem i to za 58 zł. za moje osobliwsze zasługi.

Przew. Jakież to były te osobliwsze zasługi?...

Św. Wysoki trybunale!.. Pracowałem dzień i noc — ściągałem członków, gdzie mogłem i to mi się należało.

Najciekawszem miejscem jego zeznań były te, które się dotyczyły muzyki weteranów. W roku 1880 towarzystwo zakupiło mundury i instrumenta. I od tego czasu ile razy potrzeba muzyki, sprowadza się muzykantów z różnych restauracyj, ubiera w mundury i muzyka idzie na pogrzeb, ale za specjalnem wynagrodzeniem, jak najemnicy. Ci zupełnie nie potrzebują być członkami towarzystwa. — Na tem przewodniczący rozprawę przerwał do popołudnia.

Dyr. Zima w więzieniu śledczem.

Przegląd donosząc o aresztowaniu pp. Zimy i Wędrychowskiego, pisze:

Rozpoczął się tedy czwarty akt dramatu. W pierwszym akcie skupowano na gwałt tereny naftowe w celach spekulacyjnych i zakładano *Słowo Polskie*. W drugim wyprawiały się orgje naftowe i dziennikarskie. Nadszedł styczeń bieżącego roku i akt trzeci dramatu. Komisja kontrolująca nie chciała podpisać szkontrum, tłumy żydów zaczęły dobijać się do gmachu kasy o swoje wkładki, *Słowo Polskie* z organu semickiego, przekształciło się nagle w organ antisemicki. Wreszcie rozpoczął się akt czwarty: scena przedstawia celę więzienną, a w niej część bohaterów aktu pierwszego i drugiego, część ich wyrywa sobie z rozpaczy włosy z głowy, tymczasem *Słowo Polskie* wyrzeka się Szczepanowskiego, a redaktor jego naczelny, który jako dyrektor kasy oszczędności, powinien był wiedzieć o nadużyciach, zasiada w komisji budżetowej sejmu i radzi nad tem, jak kasę oszczędności urządzić, żeby po raz drugi nie padła ofiarą łapczywości spekulantów naftowo-dziennikarskich czy dziennikarsko-naftowych.

Jaki będzie akt piąty tego dramatu, noszącego tytuł „Gal. kasa oszczędności", tego nie wiemy, bo życie chodzi zwykle nieprzewidzianemi drogami, ale jeżeli miałby się on odbyć według przepisów logiki i sprawiedliwości, to w piątym akcie powinni zasiadać na ławie oskarżonych nietylko pp. Zima i Wędrychowski, ale wszyscy ci, którzy maczali ręce w tych zbrodniach finansowych, które jedną z najpoważniejszych polskich instytucyj finansowych doprowadziły do ruiny, skompromitowały imię polskie, zachwiały kredyt Galicji i naraziły tysiące ludzi na straty moralne i materjalne.

* * *

Odnośnie do artykułu o aresztowaniu p. Zimy zaznaczamy, że komisarz policji, p. dr. Reinländer stosownie do otrzymanej instrukcji, towarzyszył p. Zimie do biura sędziego śledczego i na tem funkcję swą skończył. Uwięzieniem p. Zimy zajęły się organa sądowe.

* * *

Prokuratorja państwa zarządziła rewizje domowe w mieszkaniach pp. Zimy i Wędrychowskiego. Pierwszą przeprowadził radca Miłaszewski, ten sam, który przeprowadzi śledztwo w sprawie Kasy oszczędności, a drugą prokurator Körber.

* * *

Obrony dyrektora Zimy podjął się znany obrońca w sprawach karnych adwokat krajowy dr. Michał **Grek**. P. Wędrychowskiego zastępuje adwokat kr. dr. Wł. **Gorecki**.

Sprawy sejmowe.

Lwów 25 lutego.

Następne, szóste z rzędu, posiedzenie sejmowe odbędzie się w **poniedziałek 27** bm., początek o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym umieszczone zostały: pierwsze czytanie sprawozdania wydziału kraj. z projektem ustawy o nadanie szpitalowi w Husiatynie prawa powszechności i publiczności; pierwsze czytanie wniosku p. Wójcika o założenie drugiego zakładu sadowniczego w zachodniej części kraju pod Krakowem; sprawozdanie wydziału kraj. o udzieleniu koncesji mytniczej; sprawozdanie wydziału kraj. o sprawdzeniu wyboru posła Dąbskiego; sprawozdanie komisji sanitarnej o policzenie lat służby do emerytury dr. Kadyj'emu sekundarjuszowi w Jaśle; **sprawozdanie komisji budżetowej o udzieleniu gwarancji kraju dla wkładek galic. kasy oszczędności**; wreszcie pięć sprawozdań komisji petycyjnej o różnych petycjach.

* * *

Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którem na podstawie sprawozdania p. **Goldmana**, załatwiono zamknięcia rachunków funduszu krajowego za rok 1897.

Z powodu wzięcia dłuższego urlopu przez p. Stan. Jędrzejowicza, przydzielono w komisji referaty budżetowe o szkole dublańskiej p. **Abrahamowiczowi**, zaś o szkole czernichowskiej i szkole lasowej we Lwowie p. Stanisławowi **Niezabitowskiemu**.

W komisji **gminnej** przydzielono referat o czynnościach departamentu gminnego wydziału kraj. p. **Górskiemu**, zaś o kursie dla pisarzy gminnych p. **Brunickiemu**.

W komisji **gospodarstwa kraj.** załatwiono na podstawie referatu p. **Rayskiego**, sprawozdanie z czynności departamentu rolniczego wydziału kraj.

(Obaj się śmieją. Zasłona spada. Biust Stanisława Skarbka kiwa głową i wzdycha.)

Scena druga. Osoby też same, umeblowanie jak wyżej. Rzecz dzieje się w marcu 1898.

Początek djalogu jak wyżej, aż do „półgodzinnego milczenia".

Hrabia-kurator. Więc cóż wydział znów wymyślił?

Sekretarz. Każe bezzwłocznie usprawiedliwić się, dlaczego do budżetu na r. 1898 nie wstawiono kredytu na nauczyciela rysunków?

Hrabia-kurator. Dlaczego? no powiedz pan dlaczego?

Sekretarz. Dlatego, że jaśnie wielmożny pan hrabia nie kazał.

Hrabia-kurator. Dobrze mówisz (śmieje się). I cóż dalej piszą te ananasy?

Sekretarz. Piszą, że to jest skandal, aby rysunków uczył pomocnik majstra ślusarskiego.

Hrabia-kurator. Napisz pan tym mądralom, że „wywiązuje się on z przyjętych obowiązków z pożytkiem dla zakładu". A zresztą mogę im dać innego. Mówiłeś pan kiedyś coś o czeladniku stolarskim?

Sekretarz. Ja tylko żartowałem, jaśnie wielmożny panie.

Hrabia-kurator. Dobry żart, tynfa wart! Odpisz pan: „czynności nauczyciela rysunków technicznych, zgadzając się z wolą wydziału, odebrałem pomocnikowi ślusarskiemu, a oddałem czeladnikowi stolarskiemu".

(Hrabia-kurator trzyma się za brzuch ze śmiechu. Sekretarz kładzie się na ziemi i wybija takt nogami. Biust Stanisława Skarbka otwiera usta — słychać wychodzące z niej: pfuj!)

Scena trzecia. Wszystko jak wyżej — początek djalogu jak w scenie pierwszej. Rzecz dzieje się w kwietniu 1898.

Hrabia-kurator. Cóż! zadowoleni ze stolarza? Jak nie chcą, to im poślę mego kuchcika. Ma bestja talent do rysunków — jakie to floresy na kremie wczorajszym powylewał. Istny Matejko! Cha, cha, cha...

Sekretarz. Żądają, aby ogłosić konkurs na nauczyciela z terminem najdalej do 15 lipca. Grożą surowymi środkami.

Hrabia-kurator. Tere-fere-kuku! Jak to mówi Wicek Socjalik? Aha: nos do ula, będzie kula.

Sekretarz. Więc cóż odpisać?

Hrabia-kurator. Wrzuć pan to pismo do kosza i basta! (śpiewa)

Chciało się Zosi jagódek,
Kupić ich za co nie miała...

Jakże dalej panie sekretarzu?

Sekretarz (kończy)

Nasz wydział dobry to ludek —
I groźba mu się udała!

(Hrabia-kurator woła: brawo! Sekretarz puszcza się w prysiudy. Na marmurowem obliczu Stanisława Skarbka widać dwie łzy, spływające).

I tu nie koniec jeszcze tej farsy. Rada administracyjna fundacji rzeczywiście nie rozpisała konkursu na 15 lipca, a dopiero kiedy rozpoczął się nowy rok szkolny, p. kurator oznajmił wydziałowi w piśmie z dnia 3 września, że rysunki techniczne udziela za wynagrodzeniem 10 zł. (!) miesięcznie jakiś prebendarjusz. Wydział krajowy nie przyjął tego nowego rozporządzenia i z „całym naciskiem" wezwał kuratora, aby najdalej do listopada 1898 konkurs rozpisał. Pan kurator z „całym naciskiem" nie usłuchał wydziału i konkurs do dziś dnia nie jest rozpisany.

Jeżeli więc tyle zabiegów i to napróżno przedsięwziął wydział krajowy dla obsadzenia jednej posady wakującej w zakładzie, możemy sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje z fundacją i do jakiego stopnia posuwa pan kurator kpiny z wydziału krajowego i opinji. Widocznie wydział jest bezbronny wobec wadliwych postanowień statutu i instrukcyj fundacyjnych. I dlatego życzyć sobie należy, aby jaknajprędzej rząd zatwierdził przynajmniej projekty zmian dokumentów fundacyjnych i nawet dziwimy się, dlaczego to dotychczas nie stało się, dlaczego wydział mówi, że sprawa ta „**prawdopodobnie** w najbliższym czasie doczeka się ostatecznego załatwienia". **Prawdopodobnie**, a więc nie z pewnością? **doczeka się**, a więc czeka? Dach się pali, a my mamy się tem pocieszać, że prawdopodobnie doczekamy się przybycia straży ogniowej?

Ale może kto powie: cierpliwości, cierpliwości, wszystko będzie dobrze. Ta stara piosnka galicyjska mogłaby już raz być odesłaną do miejsca urodzenia, to jest do Wiednia. Ztamtąd ona przyszła i zaaklimatyzowała się, rozkładając wszystko już nie na lata, ale na wieki całe. Ludzie poprostu przestają często wierzyć, aby rzecz zapowiadana, uchwalona nawet przyszła do skutku. W Galicji każdy „kawałek" musi się odleżeć i dla tego to n. p. ludzie połapać się nie mogą, że sprawiedliwość w sądach wskutek nowej procedury jest im prędzej wymierzana. Niektórzy chłopi (mówię to z naocznego przekonania się) bardzo sobie nie chwalą, że tylko parę razy, albo raz tylko pójdą do miasta — i już Wojtek sprawę przegrał, lub wygrał. Zapewne nie wszędzie, ale w jednej z okolic górskich widziałem takich Wojtków, co wygrali, a nie byli kontenci, bo im to było zawcześnie. Dawniej ciągnął się byle proces przez trzy, cztery lata, to się człek ubawił, stempli napłacił, ze sąsiadami za każdym razem zapił robaka, a teraz łapu, capu i już parada skończona. Ani się to człowiek dokumentnie z pokątnym doradcą nagada, ani nie ma się czem wyłgać przed babą kiedy go ciągnie do miasta. A zwłaszcza w zimie to bez procesów utrapienie Boże! Niema roboty w polu, a ty człeku siedź we wsi po próżnicy.

Otóż nietylko Wojtki, ale my wszyscy przyzwyczailiśmy się do długiego na wszystko czekania. Prowadzi to do drugiej ostateczności: kto czekać nie chce, ten się niecierpliwi i z tej niecierpliwości często popełnia czyny niewytłumaczone. Tem tylko usprawiedliwiam deputację do Wiednia nauczycieli galicyjskich szkół ludowych. Nikt mi nie zarzuci, abym z obojętnością spoglądał na ich dolę — nawet i na tem miejscu w pierwszej mojej kronice ostro wystąpiłem przeciw tym, co doli tej ulżyć mogą, a nie chcą. Ale jeżeli sejm, choć w grudniu zebrał się na trzy dni, w ciągu tego czasu uchwalił z niezwykłym pośpiechem zasadę polepszenia bytu nauczycielom i sprawa ta lada chwila pomyślnie (o czem nie wątpię) załatwioną zostanie, to w tej chwili deputacja do Wiednia była krokiem fałszywym. Ona zawsze była i będzie takim krokiem, boć nie rząd, lecz kraj płaci nauczycieli, a więc skargi przed rządem na kraj są co najmniej nielogiczne.

To trudno: nauczyciele służą panu Krajowi i tylko od pana Kraju mogą się czegoś spodziewać. Ten pan ich źle wynagradza, niech więc się przed nim skarżą, albo przed jego doradcami. Właśnie doradcy zwrócili uwagę pana na ich dolę (wniosek Małachowskiego), a pan, a raczej jego reprezentant sejm, wziął rzecz do rozpatrzenia z góry powiedziawszy, że z tej mąki chleb będzie. I to ma być właściwa pora do obnoszenia skarg po sąsiadach i to jakich sąsiadach! Nie — jak przedtem nie mieli nauczyciele szczęścia do posłów, tak dziś nie mają do pokątnych doradców, bo dostarczają tylko argumentów zaśniedziałym samolubom, którzy lekceważą ich pracę tak ciężką, a dla społeczeństwa tak użyteczną, — ba! tak konieczną, jeżeli pragniemy dalej żyć i rozwijać się.

K. Bartoszewicz.

Komisja budżetowa
o galic. kasie oszczędności.

Komisja budżetowa wygotowała właśnie sprawozdanie w przedmiocie udzielenia poręki kraju dla wkładek galic. kasy oszczędności. W sprawozdaniu tem zaznacza komisja powody, dla których głównie kraj obowiązany jest wziąć inicjatywę w tej sprawie. Co prawda, to inicjatywa ta w myśl § 57 st. dotychczasowego należy bezsprzecznie do rządu, jednak nie byłoby wskazanem ze stanowiska politycznego sprawę taką podniecać i tak wrogą krajowi naszemu opinję innych krajów monarchji. Akcję sanacyjną mogłaby objąć gmina m. Lwowa, zażywająca dobrej sławy pod względem gospodarki finansowej, jednak środki jej są zanadto szczupłe i zbyt zaangażowane dla potrzeb i interesów miejskich. Z drugiej strony sprawa uzdrowienia kasy oszczędności łączy się z interesami całego kraju.

W przesileniu kasy oszczędności narażonym jest bowiem przedewszystkiem interes kilkudziesięciu tysięcy właścicieli wkładek z najrozmaitszych okolic kraju; niewypłacalność książeczek sprowadziłaby gwałtowne ich rzucenie na targ na pastwę niesumiennych lichwiarzy i zabiłaby na dłuższy czas ducha oszczędności w całym kraju. Z pomiędzy dłużników kasy oszczędności ucierpieliby w razie jej upadku najbardziej właściciele nieruchomości, a często przymusowe sprzedaże tych nieruchomości sprowadziłyby spadek ich wartości w całym kraju lub przynajmniej wskutek niezbędnych konwersyj spadek kursów listów zastawnych. Straty stowarzyszeń, banków, kupców i rzemieślników, spowodowane likwidacją wierzytelności kasy oszczędności, mogłyby wywołać upadek licznych pożytecznych instytucyj finansowych w kraju, choćby były zresztą sytuowane dobrze i administrowane wzorowo. Świadczy o tem bardzo wymownie wniesiona na dniu wczorajszym petycja związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Do tego niebezpiecznego powszechnego w kraju przesilenia ekonomicznego przybywają jeszcze względy natury politycznej. Niesłychane zajścia w jednej z pierwszych instytucyj kraju wywołały już po za granicami jego najnieprzychylniejsze ocenienie wszystkich naszych stosunków i urządzeń.

Kraj więc, interesowany w zapobieżeniu grożących mu niebezpieczeństw ekonomicznych, **ma zarazem obowiązek moralny dowieść czynem energicznym, że umie się ująć za honorem narodowym** choćby z ofiarami ciężkiemi. Przytem zaś tylko taka ofiarność całego kraju z jego siłą podatkową i kredytową zdoła prawdopodobnie osiągnąć pożądany skutek psychologiczny, t. j. wzbudzić na nowo zaufanie u publiczności i powstrzymać „run" nieszczęsny.

Określiwszy tak obowiązek kraju, zaznacza sprawozdanie wyraźnie, że jest on tylko wyjątkowemi wywołany okolicznościami i że na coś podobnego nie możnaby się nigdy w przyszłości zdecydować. Komisja zaznacza, że mniejszość jej była za ukrajowieniem kasy; większość nie może jednak tego doradzać, gdyż spowodowałoby to odwlokę w chwili, gdy doraźne zarządzenie jest koniecznie potrzebne. W dalszym ciągu motywuje komisja potrzebę zmian i uzupełnień, które, — podobnie jak uchwały i obie rezolucje Adama Skrzyńskiego (co do ukrajowienia) i Andrzeja Potockiego (co do ściślejszego nadzoru) — podaliśmy już treściwie w sprawozdaniu z piątkowego posiedzenia komisji budżetowej.

Odkryte karty!

Lwów 25 lutego.

Zaczyna się ogłaszanie list kandydackich poszczególnych komitetów i gra w odkryte karty. Już tylko trzy dni dzielą nas od głosowania, a tem samem wszystkie roboty „przygotowawcze" można uważać za ukończone. Na pierwszy ogień puścił swoją listę komitet katolicko-narodowy p. Thulliego. Znane są już niefortunne fazy tego komitetu, od czasu jego zawiązków aż do teraz. Do tych szczegółów zakulisowych, które odkryliśmy poprzednio, możemy dodać jeszcze jeden. W pierwszych dniach swojego istnienia połączył się komitet p. Thulliego z realnościowym, technickim, oraz powszechnym prof. Kaliny i o ile nam wiadomo, sojusznicy ci ułożyli się, że wszystkie ich listy zatrzymają solidarnie 75 tych samych członków starej rady. Tymczasem mimo serdecznych wynurzeń wzajemnej sympatji, komitety: technicki, powszechny i realnościowy poszukały sobie innego nowego sprzymierzeńca w osobie komitetu urzędniczego i aparat katolicko-narodowy został na lodzie, zmuszony dalej gonić za płochymi przyjaciółmi.

Nareszcie po długich i urozmaiconych metamorfozach. komitet p. Thulliego wypuścił na świat listę proponowanych przez niego kandydatów. Z dotychczasowej rady zatrzymanych zostało na tej liście 56 osób, czteru zmarło, a reszta została wyrzucona. Wyrzuconymi są:

Janowski, Klein, Kowalczak, Szpilman, Terenkoczy, Tyniecki, Bauman, Gostyński, Mabl, Platowski, Sielski, Szirmer, Wiewiórski, Woliński, Żebrowski, ks. Czapelski, Goldman, Gubrynowicz, Kalina, Graffl, Wasilewski, Romanowicz, Baczewski, Byk, Loewenstein, Marchwicki, Mochnacki, Roszkowski, Seferowicz, Szwejkowski, Zima, Cybulski, Czapczyński, Gołąb, Gros, Gostkowski, Rawer, Rewakowicz, Witosławski.

Na miejsce zaś wyrzuconych i czterech zmarłych, poleca komitet p. Thulliego „nowych ludzi" swojego autoramentu. Są nimi pp.:

Acht. lustrator lasów, dr. Balko, J. Bałaban, architekt, Blumenfeld, aptekarz, Borecki dyr. szkoły, Długoszewski inżynier, Dołżycki kasjer banku, dr. Br. Dulęba urzędnik wydz. kraj., R. Dzieślewski, J. Fried kupiec, Emil Gaberle, dr. Gońka, Jamrógiewicz prof. gimn., W. Krokowski notarjusz, J. Lerski, M. Lityński prof., J. Lisiewicz rzeźnik, W. Matyskiewicz handlarz nafty, N. Mayer, Z. Motylewski inżynier, T. Münnich prof. polit., J. Neuman drukarz, dr. St. Obmiński, ks. Olszewski, A. Ostrowski stolarz, Z. Piątkowski ogrodnik, W. Piwocki radca, Richtman inżynier, Rybowski dyr. szkoły, prof. Rydygier, dr. Rucker aptekarz, Schmelkes rabin, Skowron inżynier, Śliwiński przemysłowiec, A. Sołtyński inżynier, dr. Srokowski adwokat, dr. Starczewski, dr. Steczkowski, ks. Teodorowicz, K. Wenzel, J. Winiarz urzęd. banku, Wł. Zawadzki, Wł. Żeńczak urzędnik wydz. krajowego.

W liście tej uderza nas przedewszystkiem obfitość kandydatów tej kategorji, która na terenie życia miejskiego dała się niejednokrotnie poznać ztąd, że przedstawiciele jej w radzie lekceważą sobie czasem obowiązki i zbyt rzadko uważają za stosowne bywać na posiedzeniach, interesować się sprawami miasta na serjo i brać udział w pracach komisyjnych. Dalej uderzającą jest obfitość profesorów i inżynierów — a jaskrawe pokrzywdzenie właściwych żywiołów mieszczańskich, którym przecież należy się także bodaj jakiś głos w mieście!

Zobaczymy, co powiedzą wyborcy!

*

Komitet „obywateli niezawisłych" boi się, aby go nie posądzono o antisemityzm, jak djabeł święconej wody! Wszystko inne lepsze od podejrzenia, że ten komitet nie kocha żydów. We Lwowie „krążyły" podobno pogłoski, że „obywatele niezawiśli" są przejęci „prądami antisemickimi", ponieważ nie wzięli na swoją listę pp. Byka i Loewensteina. Pp. Byk i Loewenstein urośli w ten sposób na kryterjum w osądzeniu, czy się jest antisemitą, lub nie; „obywatele niezawiśli" czepili się tego kryterjum oburącz i drżąc ze strachu o swoją dobrą reputację w oczach współrodaków naszych mojż. wyznania, odparli w *Kurj. lwowskim* „z oburzeniem" zarzut, jakoby nie kochali żydków. Wiekopomne to pismo podpisali pp.: dr. Szafrański, Sikorski Ludwik i Henryk (?) Freudmann. Panu „Henrykowi" Freudmanowi jest jeszcze od biedy do twarzy z tem świętem oburzeniem, ale tamci dwaj „obywatele niezawiśli" jakże nieładnie wyglądają w roli adwokatów żydowstwa!

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 lutego.

(fr.) Pogrzeb prezydenta rzeczypospolitej francuskiej wywołał wczoraj ujemny skutek na tendencję naszej giełdy. Obawiano się bowiem zamieszek ulicznych w Paryżu i dla tego czekano niecierpliwie na wiadomości ztamtąd. Paraliżująco oddziaływało także to, że giełda paryska skutkiem uroczystości pogrzebowych była wczoraj zamkniętą. Takie zaś przesuwanie kontraktu między Paryżem a Wiedniem pozbawia tutejszych spekulantów wszelkiej możności orjentowania się na targu niektórych walorów, jak naprzykład akcje Staatsbahnu, lombardów i papierów tureckich, których kursa robią się w Paryżu. Wreszcie nieprzezwyciężoną zaporę rozwinięciu się obrotów stanowiła drożyzna gotówki. Nigdy jeszcze nie była ona w lutym tak drogą jak obecnie. Liczono na to, że bank austro-węgierski może w tym tygodniu obniży eskont, tymczasem nadzieja zawiodła, bank postanowił jeszcze czas jakiś zaczekać.

Ostatecznym wynikiem obrotów dzisiejszych jest zniżka na całej linji, najznaczniejsza na targu papierów przemysłowych, stosunkowo najmniejsza w kredytach i innych akcjach bankowych. Z Pesztu donoszą o bankructwie czwartej z rzędu węgierskiej kasy oszczędności w Neusatz. W ciągu niespełna dwóch miesięcy zbankrutowały kasy w Neuhäusel, Aradzie, Kis, Czelt, a obecnie w Neusatz.

Nie bardzo to zachęcający dla wprowadzenia na targ wiedeński listów zastawnych węgierskich kas oszczędności za dwa miljony zł., którego, jak to już wczoraj doniosłem, podjął się tutejszy kantor „Mercur".

Wiedeń 25 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt 370·1/8, Akcje węg. Zakł. kred. 398·25, Akcje Anglobanku 159·—, Akcje Unionbanku 323·—, Akcje Laenderbanku 247·75, Akcje Bankvereinu 279·25, Akcje Bodencredit 481·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·25, Akcje kolei południowej 66·50, Akcje tramwajowe 558·50, Akcje kol. Elbethal 255·50, Akcje kol. Północnej 347·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 242·90, Akcje Rima Muranji 323·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1178·—, Akcje fabryki broni 233·—, Akcje tureckie tytoniowe 135·50, Oblig. węg. indem. 96·65, Renta majowa 101·35, Austr. renta koronowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·80, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·80, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·25, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·40, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 62·30, Marki 58·95, Ruble 127·3/8.

Tendencja dość mocna, targ lokalny żywszy, koniec spokojny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 25 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym obrotów nie było. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·73, żyto na wiosnę zł. 8·13, owies na wiosnę zł. 6·08, kukurudza na maj-czerwiec zł. 4·93.

— **Wiedeń** 25 lutego. *(Spirytus.)* Spirytus od zł. 18·20—18·30.

— **Wiedeń** 25 lutego. Statystyczny wykaz handlu zagranicznego Austro-Węgier za miesiąc styczeń rb. stwierdza, że przywóz wynosi ogółem 65 miljonów zł., tj. o 0·8 miljona więcej niż w styczniu r. 1898, — eksport zaś 63·7 miljonów zł. tj. o 9·9 miljona więcej niż w roku ubiegłym. Passywa bilansu handlowego wynoszą przeto 1·3 miljona, podczas gdy w styczniu r. zeszłego wynosiły 10·4 miljona zł.

— **Wiedeń** 25 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·73—9·74; na maj-czerwiec od zł. 9·36 do 9·38; żyto na wiosnę od zł. 8·12—8·13; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·93—4·94; owies na wiosnę od zł. 6·10—6·11; rzepak od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 25 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na marzec od zł. 9·83—9·87, na kwiecień od zł. 9·59—9·60; na październik od zł. 8·59 do zł. 8·60, żyto na marzec od zł. 7·92 do 7·94; kukurudza na maj od zł. 4·65 do 4·67; owies na marzec od zł. 5·77 do 5·78; rzepak na sierpień od zł. 12·15—12·25. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja słaba.

Demonstracje w Paryżu.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Paryż 25 lutego. Jenerał Roget przedłożył jeszcze w ciągu nocy prefektowi policji protokół, uzasadniający aresztowanie deputowanych Deroulede'a i Habert'a. Wczoraj aresztowano wogóle 200 osób; z tych 130 wypuszczono wkrótce na wolność.

Paryż 25 lutego. Kwestja, przed jakim sądem staną deputowani Deroulède i Habert, zależy od kwalifikacji ich karygodnego czynu, mianowicie od tego, czy zbrodnia będzie sądzona podług artykułu 25 ustawy z 12 grudnia 1893 r., czy też podług artykułu 87 ustawy karnej. W pierwszym wypadku obaj ci posłowie stanęliby przed sądem przysięgłych, w drugim wypadku senat ukonstytuowałby się jako trybunał państwowy, któryby ich sądził. Przypuszczają, że Deroulède i Habert oświadczą, iż chcieli wywołać zmianę formy rządu w drodze plebiscytu. W takim razie byłby kompetentnym trybunał państwowy.

Artykuł 25 wspomnianej ustawy orzeka, że każde wezwanie, zwrócone do żołnierzy, a mające na celu odwieść ich od obowiązków, ma być karane więzieniem od 1 do 5 lat i grzywną od 100 do 3000 franków. Artykuł 87 ustawy karnej powiada, że każdy czyn zmierzający do obalenia rządu, albo zmiany formy rządu, przez podburzanie obywateli przeciw władzom, ma być karany deportacją.

Deputowany Millevoye został puszczony na wolność i stanie tylko prawdopodobnie przed sądem policyjnym z powodu obrazy ajentów policyjnych.

Paryż 25 lutego. *(Posiedzenie izby deputowanych).* W sali przepełnionej panuje ożywiony ruch.

Prezydent Deschanel zawiadamia, że otrzymał od jeneralnego prokuratora pismo z prośbą o pozwolenie sądowego ścigania deputowanych Deroulede'a i Haberta. (Głosy: Odczytać!)

Deschanel odczytuje dosłownie to pismo, w którem jenerał Roget donosi, że banda, na której czele stali Deroulede i Habert, przyłączyła się do brygady Rogeta, a część jej wtargnęła nawet na dziedziniec koszarowy. Deroulède i Habert przemawiali do oficerów i mimo kilkakrotnych wezwań wzbraniali się opuścić koszary.

Gdy ich aresztowano, oświadczyli, że chcieli wojsko popchnąć do ruchu powstańczego w tym celu, aby republikę parlamentarną zastąpić republiką plebiscytową. Jeneralny prokurator żąda pozwolenia na ściganie sądowe obu posłów, którzy usiłowali odwieść członków armji od ich obowiązków.

Deputowany Castellin żąda, aby Haberta i Deroulede'a prowizorycznie wypuszczono na wolność. Mowca zapewnia, że przywiązanie do rzeczypospolitej jest u nich obu wielkie i on nie wierzy, aby jego przyjaciele chcieli istotnie popełnić taką zbrodnię, jaką im zarzucono.

Prezydent ministrów Dupuy oświadcza, że sprawa ta musi być załatwioną jak najrychlej i domaga się, żeby izba natychmiast wybrała komisję, któraby dziś jeszcze przedłożyła sprawozdanie. (Oklaski.)

Deputowany Lassies (nacjonalista) powiada, że on także towarzyszył Deroulède'owi i Habert'owi aż do bram koszar, żąda więc, aby i jego ścigano.

Prezydent Deschanel przerywa posiedzenie, aby biura izby mogły wybrać komisję.

Paryż 25 lutego. Szef policji bezpieczeństwa publicznego rozpoczął wczoraj rewizję domową w lokalnościach „Ligji patrjotycznej". Szafy pootwierano z pomocą sprowadzonego ślusarza. Rewizja prawdopodobnie zajmie wiele czasu.

Członkowie komisji, wybranej przez biura izby deputowanych, skłonni są dać zezwolenie na ściganie dep. Deroulède'a i Haberta.

Komisja wybrała Sauzeta sprawozdawcą i poleciła mu, aby już na wczorajszem wieczornem posiedzeniu złożył sprawozdanie. Od wyniku śledztwa zależnem będzie, czy pomienieni deputowani zostaną oddani sądowi policji poprawczej, lub też postawieni przed sąd przysięgłych, albo też przed trybunał stanu.

Paryż 25 lutego. Izba deputowanych zebrała się wczoraj o godz. 6 wieczorem, a na posiedzenie przybył także wypuszczony z aresztu deputowany Millevoye.

Paryż 25 lutego. Deroulède'a i Haberta przywieziono wczoraj o g. 6 wieczorem do więzienia i oddano sędziemu śledczemu.

Paryż 25 lutego. Ambasador w Stambule Constans przyjął kandydaturę na prezydenta senatu i wyjechał wczoraj wieczorem ze stolicy tureckiej.

Paryż 25 lutego. Pomimo zakazu, członkowie ligi patrjotycznej zebrali się wczoraj przy ulicy Saint Paul, przyczem zaszły drobne wykroczenia. Dwóch członków, opierających się rozkazowi oficera policji, aresztowano.

Paryż 25 lutego. Wczoraj po godzinie 11 w nocy zgromadził się tłum na ulicy Saint Paul. Policja zarządziła liczne aresztowania, nie przyszło jednak do żadnego poważniejszego wypadku.

Dep. Millevoye wezwał swoich przyjaciół politycznych, ażeby ze względu na Deroulede'a i Haberta zachowali spokój.

Paryż 25 lutego. *Figaro* donosi, że przy wczorajszej rewizji w lokalu „Ligi patrjotycznej" znaleziono wielce kompromitujące papiery. Mianowicie mają to być listy do jenerałów i wyższych oficerów, wzywające ich do zdrady stanu.

Wczoraj wieczorem przesłuchano deputowanych Deroulede'a i Haberta. Obu zawiadomiono, że wytoczonem ma być przeciw nim oskarżenie o podburzanie wojska do buntu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne
„Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 25 lutego. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Desygnowany minister prezydent Koloman Szell przybył dziś rano do Wiednia i był u cesarza na dwugodzinnej audjencji. Szell referował cesarzowi sprawę swoich rokowań z opozycją, a sprawozdanie jego zostało przez cesarza przyjęte do wiadomości. Szell również przedłożył listę nowego gabinetu. Pisma odręczne z dymisją ministerstwa Banffy'ego i z nominacjami nowych ministrów zostały już ułożone i będą ogłoszone w poniedziałkowem wydaniu dziennika urzędowego. Szell dziś wieczorem wraca do Budapesztu, ale już w niedzielę na noc wyjeżdża znowu wraz z nowymi ministrami do Wiednia, gdyż już w poniedziałek odbędzie się zaprzysiężenie nowego gabinetu przez cesarza. We wtorek odbędzie się posiedzenie partji liberalnej, na którem przedstawi się nowy gabinet. Przypuszczają, że posiedzenie sejmu, dla zaprezentowania nowego gabinetu odbędzie się już w środę.

Wiedeń 25 lutego. Desygnowany prezydent gabinetu węgierskiego p. Koloman Szell przybył dziś tu z Budapesztu i udał się o godzinie 10 do cesarza na audjencję, która trwała przeszło dwie godziny. Szell przedłożył cesarzowi sprawozdanie o ukończeniu rokowań kompromisowych z opozycją, oraz wnioski swoje co do utworzenia przyszłego gabinetu i programu. Sprawozdanie i wnioski p. Szella cesarz przyjął do wiadomości.

Ostatnia decyzja co do ustąpienia gabinetu br. Banffy'go i utworzenia gabinetu Szella zapadnie dziś, tak, że poniedziałkowy węgierski dziennik urzędowy ogłosi nominację nowego gabinetu.

Dziś wieczorem odjeżdża Szell do Budapesztu, a w poniedziałek przybędzie do Wiednia, aby z całym gabinetem przedstawić się cesarzowi i złożyć w jego ręce przysięgę.

Postulaty Niemców.

Wiedeń 25 lutego. Jak donosi *Neue fr. Presse* z Pragi, zgromadzili się tam wczoraj posłowie Pergelt, Baernreither, Funke, Prade i dr. Schlesinger, celem sformułowania narodowo-politycznych postulatów Niemców w Czechach.

Amerykanie na Filipinach.

Manilla 25 lutego. Strzelcy filipińscy strzelali na całej linji do Amerykanów. Jeden amerykański podporucznik i 3 żołnierzy rannych, jeden zabity.

Waszygton 25 lutego. Jenerał Otis donosi z Manilli: Powstańcy zostali pod Manillą pobici na głowę. 500 ludzi zabitych i rannych, a 200 wziętych do niewoli. Straty Amerykanów bardzo małe.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 25 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do burzliwych scen, z powodu że narodowiec Mayreder, nazwał liberałów zdrajcami wobec Wiednia. Mniejszość nie chciała mu dać dalej mówić, krzyczała, gwizdała i biła pięściami w pulty. Burmistrz dr. Lueger nazwał hałasujących ulicznikami, co burzę jeszcze bardziej wzmogło i uspokoiło się dopiero wtedy, kiedy Lueger oświadczył, że żałuje, iż jako przewodniczący użył tak ostrego wyrazu.

Radny Nechansky interpelował w sprawie wydalenia z loży sprawozdawców sprawozdawcy *N. fr. Presse* i nazwał to tchórzowskim postępkiem, za co Lueger przywołał go do porządku, dodając, iż wobec takich ludzi bez ojczyzny *(vaterlandslose Gesellen)* nie ma innego wyjścia.

Amerykanie na Filipinach.

Waszyngton 25 lutego. Prośba admirała Deweya o wysłanie okrętu wojennego Oregon, była dla tutejszych sfer urzędowych niespodzianką. Obawiają się, że Dewey chce w ten sposób wyprzedzić ewentualną interwencję obcych mocarstw na wyspach filipińskich, którą sam uważa za możliwą. Jak słychać, dowódcy niektórych okrętów na wodach filipińskich zażądali ochrony dla obcokrajowców, których mienie przy ostatnich pożarach zostało zniszczone. Jenerał Otis ma w przeciągu tygodnia otrzymać posiłki w liczbie 2500 ludzi.

Plotka o carze.

Wiedeń 25 lutego. *N. W. Abendblatt* otrzymał telegram z Kopenhagi o sensacyjnym artykule tamtejszej *Politiken*, którego treść jednak sam uważa za nieprawdopodobną. W artykule tym, ogłoszonym na podstawie informacyj rosyjskich, powiedziano, że car Mikołaj już od szeregu miesięcy nie bierze udziału w rządzie, lecz, że zamiast niego sprawuje rządy faktycznie wielki ks. Michał. Stało się to już po ogłoszeniu pierwszej noty w sprawie rozbrojenia, a jako powód usunięcia się cara, podają nadwerężony stan jego zdrowia, oraz intrygi, prowadzone w najbliższem otoczeniu cara.

Sprawa Delbrücka.

Berlin 25 lutego. Rozprawa dyscyplinarna, zarządzona przeciw profesorowi Delbrückowi, z powodu jego artykułu o wydalaniach duńskich poddanych z Szlezwiku, umieszczonego w *Preussische Jahrbücher*, która miała się dziś odbyć, została odroczona; nowego terminu jeszcze nie oznaczono.

Paryż 25 lutego. Rosyjska deputacja wojskowa, która przybyła na pogrzeb Faure'a, udała się dziś na cmentarz Pere Lachaise i złożyła na grobie prezydenta dwa wieńce, jeden w imieniu cara, drugi w imieniu rosyjskich kawalerów legji honorowej.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Loubeta rada gabinetowa, na której Loubet odczytał pismo dziękczynne, wystosowane do ministra wojny Freycineta, z powodu wzorowego zachowania się wojsk garnizonu paryskiego przy onegdajszym pochodzie pogrzebowym. Rada ministrów przyjęła pismo to do wiadomości.

Wiedeń 25 lutego. Wydział rady miejskiej uchwalił wykluczyć sprawozdawcę *N. fr. Presse* z loży dziennikarskiej za podawanie tendencyjnych sprawozdań z obrad rady.

Młody Bolesław 25 lutego. Sąd skazał byłego kasjera tutejszej kasy oszczędności, który sprzeniewierzył 122.000 zł., na 4 lata ciężkiego więzienia i na zwrot kosztów w kwocie 19.500 zł.

Dżibutti 25 lutego. Król Menelik wziął Ras Mangaszę do niewoli i wrócił w towarzystwie rosyjskiego jenerała Leontiejewa do Adisabeba.

Stokholm 25 lutego. Dziennik *Afterbladet* donosi z Helsingfors, że poruszono tam myśl, aby sejm finlandzki zaniechał obrad nad przedłożeniem wojskowem, z powodu, iż car odmówił przyjęcia u siebie prezydjum sejmu. Wzburzenie w kraju wzrasta coraz bardziej; ludność zamierza przybrać żałobę narodową.

Praga 25 lutego. Dodatek do dziennika rozporządzeń ministerstwa skarbu, redagowany przez czeską krajową dyrekcję skarbową, ogłasza reskrypt ministerjalny z 27 grudnia ubiegłego roku, dotyczący wykonania rozporządzeń językowych Gautscha.

Bruksela 25 lutego. Książę Orleański otrzymał wczoraj wieczorem nakaz opuszczenia Brukseli. Książę wyjechał dziś do Turynu.

Wiedeń 25 lutego. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolejowego ogłasza udzielenie koncesji sześciomiesięcznej na podjęcie technicznych robót przygotowawczych inżynierowi cywilnemu, hr. Łubieńskiemu we Lwowie, wespół z przedsiębiorcą budowlanym Berggrünem, dla budowy kolei normalnotorowej lokalnej ze Lwowa przez Zniesienie, Krzywczyce i Lesienice do Winnik z odgałęzieniem z Lesienic do Łyczakowa, a stamtąd do dziewiątego kilometra kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wiedeń 25 lutego. Umarł tu urzędnik ministerstwa dla Galicji, Władysław Nikiewicz, w wieku lat 65. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu. Śp. Nikiewicz był adjunktem urzędów pomocniczych.

Praga 25 lutego. W Chrudimie stracono dziś mordercę Franciszka Nowotnego, oskarżonego o zamordowanie 12 osób. Przed pójściem na miejsce stracenia Nowotny prosił matkę swą o przebaczenie za wszystkie przykrości, które jej wyrządził. Następnie w towarzystwie księdza poszedł na miejsce stracenia, gdzie po kilku minutach kat dokonał wyroku w podwórzu gmachu sądowego. Egzekucji przypatrywało się około 50 osób. Matce nie pozwolono być obecną przy egzekucji.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu męża mego ś. p. Teodora otrzymałam z wielu stron tyle serdecznych słów współczucia, że uważam za potrzebę mego serca wyrazić wszystkim znajomym i przyjaciołom serdeczne podziękowanie. Również składam najgorętsze podziękowanie wszystkim, którzy oddali memu ś. p. mężowi ostatnią posługę, a w szczególności JWielm. panu prezydentowi Małachowskiemu, wiceprezydentom Michalskiemu, Schayerowi i Romanowskiemu, WP. Radnym miasta, urzędnikom Magistratu, tudzież ks. kanonikowi Pawlikowowi i WW. Duchowieństwu obu obrządków. Bóg zapłać!

Zofja z Majewskich Hołodyńska z synem.

2 **Antilentilia.** Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1¼ centa od wyrazu.

Fortepian krótki tanio sprzedam. Karola Ludwika l. 7. II p. 88

Dwa pokoje frontowe, niża i kuchnia na drugiem piętrze do wynajęcia zaraz. Nr. 4 ulica Barska (boczna Gródecka.

1.000 sztubrów łoziny koszykarskiej, najlepszej, po 3 korony sprzedaje koszykarnia Krukienice. 82

Pomidory, powidełka, marmolada owocowa pół kilo 40 ct. wszelkie kompoty, hurut gumułka 6 ct, kozina salceson i schaby poleca **Władysław Bażant**, ulica Halicka Lwów. 87

Poszukuję do kupienia mały domek z ogrodem w miasteczku lub na wsi, przy głównym gościńcu, stosowny do trzymania zwykłej restauracji i szynku. Cena i bliższe szczegóły: Paweł Kuczek, Ciężkowice. 85

Asent runek koni. Asenterunkowa komisja koni liczna 3 we Lwowie, potrzebuje w przyszłych latach trzykrotne remonty dla stanów wojskowych. Hodowców tychże uprasza się, ażeby we własnym interesie jako też dla ułożenia planu jazdy celem asenterowania takowych do 15 marca bieżącego roku zgłosili się. Bliższe określenie i czas zakupna są we wszystkich starostwach za pomocą ogłoszeń w roku 1896 opublikowane. 84

Dom z ogrodem
3.000 sążni wynoszącym (niemal w śródmieściu) bardzo korzystnie do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokatów **Lielewiczów**, Lwów, ul. Wałowa 23. Bernardyńska 3. 151 1—3

Latarnie powozowe para po złr. 5.50, 7, 8, 10, 12. Latarnie gospodarcze naftowe lub olejne po złr. 1.50, 2, 2.25, 2.50 i 3. Pochodnie naftowe po złr. 2.50 i 3 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry). 79

„Syriusz" pół kilo tylko 65 centów niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego l 2**. Pocztą wysyła się odwrotnie i franco. 626

Ochronna marka
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

1—? **TYLKO** 16
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	18 "
Kiełbaska z chrzanem	6 "
Kawior	15 "
Obiad w abonamencie	40 "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

Karty pocztowe z widokami
z całego świata, najlepszej jakości w 10 kolorach artystycznie wykonane, 100 sztuk **franco** za przysłaniem 3 złr. 10 sztuk na próbę **franco 30 centów w markach listowych.**

Emil Storch, w Wiedniu,
205 **VI., Mariahilferstrasse 37.** 1—1

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

J. FLORENZ
c. i k. nadworna fabryka wag

Wiedeń I/₁ Franz Josefs-Quai 3.
Dla odsprzedawców **wielki** rabat.
Katalogi gratis i franco. 2 1

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Milkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.:

Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 zł. — komplet (oba kursy) zł. 3 —.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10.** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.12, kurs II. zł. 1.80, komplet zł. 2.62

Do nabycia także w księgarniach: **F. Westa** w Brodach, **Kubaczka i Lange** w Białej i wszystkich innych księgarniach. 70 1—6

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—34

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1.20, i 1 litrze po zł. 2.20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

KOKS!

Na bieżącą porę poleca się

KOKS

jako nalepszy i najtańszy materjał do
celów kowalskich i opału.

Przy odbiorze najmniej 5 centnarów = 250 kg. za dostawę do domu nie liczy się.

Zarząd Zakładu gazowego miejskiego
we Lwowie. 157 1—2

KOKS! KOKS!

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — **Specyficzne** —
Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3.** Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Encalyptus esencja de net Dr. C. M. Fabera.**

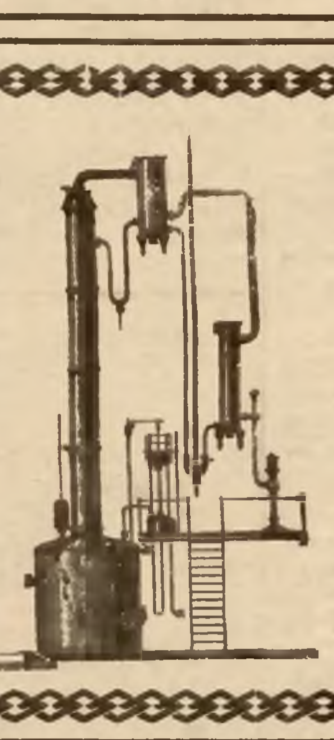

Dla dostawy
Całych urządzeń, tudzież pojedynczych maszyn i aparatów dla

Gorzelń spirytusu
Rafineryj i Browarów

Jako to parników, kadzi zaciernych, rozmaitych pomp, aparatów do zacierania, destylowania i rektyfikowania, miechów gorzelnianych każdej wielkości, dalej panwi browarnych z miedzi lub żelaza, kadzi do brzeczki i chłodników, machin i kotłów parowych, jakoteż wszelkich robót z miedzi i żelaza, poleca się 144 1—10

JOH. SCHENK
Messendorfska fabryka wyrobów metalowych i maszyn
w Messendorfie koło Freudenthalu (Szląsk austr.).
Specjalne oferty na łaskawe zażądanie darmo i opłatnie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI
Lwów, ulica Kopernika l. 2.

Wydawnictwo książek do nabożeństwa poleca książeczki do nabożeństwa w formacie kieszonkowym p. t.: **„Nabożeństwo codzienne"** napisane przez hr. Zyberkówną w eleganckich oprawach po 1 zł. 20 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł.

Wincenty Kuczabiński
Lwow, ulica Kopernika l. 2.
173 b 1—3

Kupię
kamienicę lub majątek ziemski.

Daję kapitał 30.000 na pierwszem miejscu ulokowany w krótkich ratach spłacalny z 6% odsetkami gotówką przeszło 20.000. Reflektuję tylko na mało obdłużone i dobrze położone przedmioty. Od właściciela dokładne opisy pod adresem Dobrze oprocentowany Biuro ogłoszeń Plohna, Lwów. 176 1—4

Do robót piłeczkowych
Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe, srebrna olsza,
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe.
Piłeczki włoskowe angielskie,
Wzory włoskie do wyrzynania,
Kompletne kasety i kartony z przyrządami do wyrzynania,
Kasety z narzędziami stolarskiemi
Aparata do wypalania rysunków na drzewie, 166 1—2
Sztyfty platynowe
Wyroby z drzewa do wypalania
polecają w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwow, ulica Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Preblauska szczawa
najczyściejsza **alkaliczna naturalna szczawa alpejska.** — O znakomitem działaniu w chronicznych katarach, szczególniej w tworzeniu się kwasów moczowych, chronicznych katarach pęcherza, tworzeniu się kamienia pęcherzowego i nerkowego i w chorobie Brighta. Ze względu na smak przyjemny zarazem najlepszy napój djetetyczny i orzeźwiający. **Preblauski zarząd zdrojowy w Preblau-Sauerbrunn.** Poczta St. Leonard, Karyntja. 313 1—25

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 401 1—?
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. [illegible]
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—32[illegible]	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 190

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Kto chce **trwałe i**
wytrzymałe garnitury
kupić po cenie godziwej, niech każe swemu krawcowi przedłożyć sobie kartę próbek firmy

Jan Stikarofsky, w Bernie.

Ścisłe solidne prowadzenie tej firmy **poręcza** obsługę w zupełności zadowalającą.

Odbiorców nie kaptuje się ani wysokim rabatem, ani innemi przeknpstwami. Pismo fachowe dla krawców bezpłatnie. 814 1—21

Oryginalne nasienie zbóż jarych
z hodowli nasion Zjednoczonego Stowarzyszenia producentów w „Swalöf" w Szwecji,
mianowicie gatunki uszlachetnione i wypróbowane przez kilkoletnią uprawę:

I. **Jęczmień „Prinzess" ze Svalöf**, nowość zlecenia godna, nadzwyczaj plenny (2.000 kg. z morga) o ziarnie pełnem, jasnem, dla silnej słomy odpowiedni nawet na najżyźniejsze grunta

II. **Jęczmień „Chevalier" ze Svalöf**, nadzwyczaj wytrzymała odmiana tego znanego doborowego gatunku, udaje się tak w lekkiej, jak średniej i ciężkiej grabie.

III. **Jęczmień szwedzki „Plymage" ze Svalöf**, gatunek wczesny o spłaszczonym kłosie, prosto stojącym; słoma silna, nie wylega nigdy nawet na najsilniejszych, mokrych i zimnych gruntach. Ziarno wielkie i pełne.

IV. **Owies szwedzki „Ligovo"** w słomie silnej i grubej, ziarno ciężkie, białe i pełne, łuska cienka dojrzewa wcześniej jak probsztajski.

V. **Owies „Probsztajski bezostny" ze Svalöf**, odmiana probsztajskiego, przewyższająca go plennością, wytrwałością, oraz większą równością i barwą ziarna,

dostarcza w każdej ilości od 5 kg. począwszy

Bank Rolniczy we Lwowie
wyłączne zastępstwo powyższej hodowli
na Galicję i Bukowinę. 124 1—8

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bakalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Dzias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Krans, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ledwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Landes, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniak, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 18.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinio Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schnil, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Steinmachów, Chorążczyzna 6.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Telebman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wolison, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

GRIES BEI BOZEN
Najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 304 1—1
Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

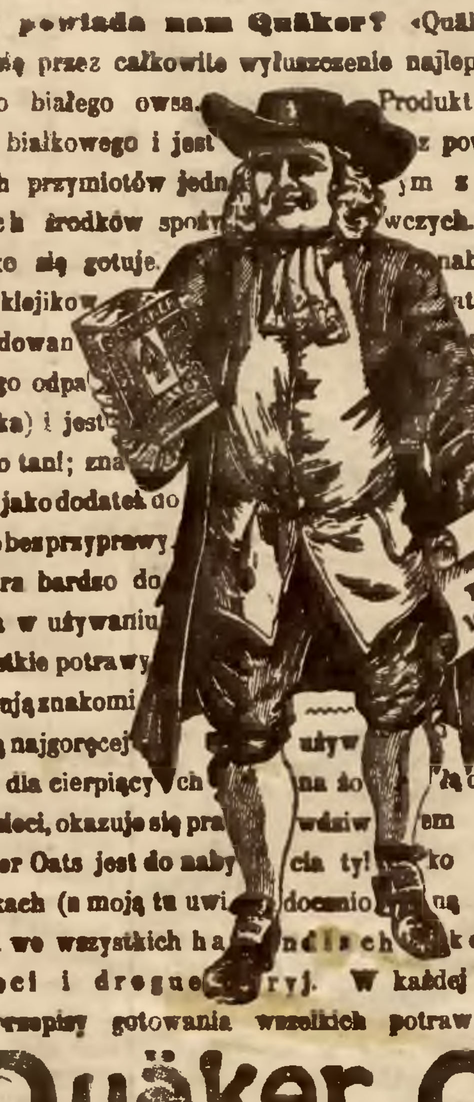

Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje. ... nabiera bardzo dobrze kleikowatej formy (przy zaprawianiu ... zupie, sosach, dlatego odpowiada ... wszelka zasmażka) i jest ... bardzo wydatny, przeto tani; zna... komity w małej ilości jako dodatek do ... rosołu mięsnego bez przyprawy. ... Quäker Oats nabiera bardzo do... brze formę ciasta w używaniu ... do legumin; wszystkie potrawy ... z Quäker Oats smakują znakomi... cie. Lekarze polecają najgoręcej ... używanie Quäker Oats, który dla cierpiących ... na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 16, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerji. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw .....» Jedzcie

Quäker Oats

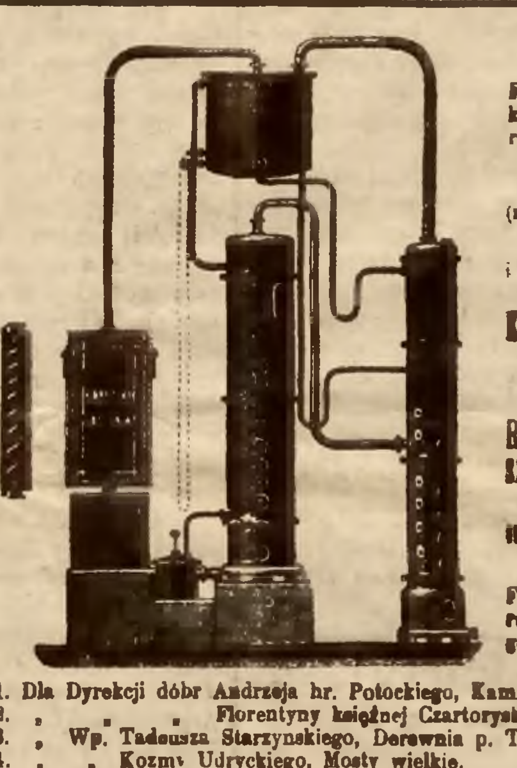

E. BREDT i Ska
Fabryka maszyn, kotłów parowych, kuźnia parowa, kotlarnia dla wyrobów żelaznych i miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI
(między Stanisławowem a Kołomyją.
Zatrudnia 400 robotników
i poleca na nadchodzący sezon swoją **specjalność:**
Kompletne urządzenia gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i drożdży.
Rekonstrukcje gorzelń dawniejszych systemów na najnowsze po cenach umiarkowanych.
Ilustracje i kosztorysy darmo i opłacone.
Fabryka nasza urządziła ubiegłego **roku 1898** następujące kompletne gorzelnie z aparatami kolumnowymi do ciągłego ruchu:

1. Dla Dyrekcji dóbr Andrzeja hr. Potockiego, Kamionka Strumiłowa.
2. „ „ „ Florentyny księżnej Czartoryskiej, Nowemiasto.
3. „ Wp. Tadeusza Starzyńskiego, Derewnia p. Turynka.
4. „ „ Kozmy Udryckiego, Mosty wielkie.
5. „ Wpani Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków p. Waręż.
6. „ „ „ „ Sulimów, p. Waręż.
7. „ Wp. Jana Leszczyńskiego, Borki małe, p. Tłuste.
8. „ „ Henryka Głowackiego, Leśniowice p. Białogóra.
9. „ „ S. Regenstreifa, fabrykę spirytusu i drożdży w Strupkowie p. Ottynja.

Nadto dostarczaliśmy w ubiegłym roku 1898 pojedyncze części urządzenia gorzelnianego i wykonaliśmy większe i mniejsze rekonstrukcje gorzelń:

10. Dla Dyrekcji dóbr Edmunda hr. Zichy, Belezna, st. Mura-Keresztur (Węgry).
11. „ „ „ Juljusza barona Ambrozy, Aranyag, st. Temes-Remety (Węgry).
12. „ Firmy H. Fr. Costiner, Corni, Rumunja.
13. „ Dyrekcji dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Chorostków.
14. „ Zarządu dóbr Ekscellencji hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Zamek p. Magierów
15. „ Wp. Ignacego Wachowicza, Trybuchowce p. Pyszkowce.
16. „ Zarządu dóbr Józefa hr. Mołodeckiego, Monasterzyska.
17. „ Firmy Józef Thom i Syn (ze Lwowa) Słoboda. 190 1—?
18. „ „ Ph. Silbermann, Knihynin p. Stanisławów.
19. „ „ J. Goldfeld, Tyśmienica.

W roku 1897 dostarczyliśmy dla c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie kompletne urządzenie dla wolnego magazynu spirytusowego (o trzech rezerwoarach łącznej objętości 12.000 hektol.) w Stanisławowie.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności podoju a krew.**
Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający
dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynka na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń
djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie pud. 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu
djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt
sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 58 b 1—?
dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł
do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"
nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.